Nr. 29. Kraków, środa 31 stycznia 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^{1}/_{2}$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^{1}/_{2}$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

W odpowiedzi.

Od czasu kiedym napisał mój list otwarty do Centralnego Komitetu robotniczego Polskiej Partyi Socyalistycznej, upłynęły cztery tygodnie. Cała prasa polska, niemal bez wyjątku, uważała za stosowne, zająć się bardzo pilnie treścią mojego listu i poczyniła swoje o nim uwagi. W życiu politycznem całej Polski stał się list otwarty przez chwilę osią sporów, bardzo namiętnych niekiedy i różni ludzie, różne pisma obsypały mnie przy tej sposobności stekiem obelg i komplimentów. Obelgi i komplimenty były bardzo różnorodne, ale jedne i drugie nie należą zupełnie do dyskusyi o taktyce rewolucyi i są dla doświadczeńszych ludzi wyraźną wskazówką, że u wielu był w danej chwili brak jasnych, przewodnich wskazań taktycznych i że należy pracować niezmordowanie nad możliwie zupełnem wyjaśnieniem tych wskazań.

To był powód jedyny, dla którego napisałem mój list, to jest powodem jedynym, dla którego piszę tę odpowiedź. Piszę ją bez narady poprzedniej bodaj z jednym towarzyszem partyjnym, tak samo jak bez poprzedniej narady z kimkolwiek. napisałem list otwarty: korzystam z prawa wolności myśli, jak każdy człowiek.

Polska Partya Socyalistyczna wydała z powodu listu otwartego dwie broszury pt. »W sprawie naszej taktyki« (odpowiedź C. K. R.) i »Nasza taktyka i hasła programowe w chwili obecnej« (napisał M. Kowieński). Nie mam zamiaru polemizować z całą treścią obu tych broszur. Postaram się tylko przedstawić w głównych zarysach różnice moich poglądów z zapatrywaniami. naszkicowanemi w obu broszurach.

»Strejk powszechny ostatni **nie** był. być może, koniecznością ze stanowiska wewnętrznych, że tak powiemy, rachunków taktyki naszej partyi. Ale był koniecznością z punktu widzenia solidarności rewolucyi w całem państwie«... a o parę wierszy niżej: »Jeżeli Rada Delegatów Robotniczych w Petersburgu zadekretowała w listopadzie r. ub. demonstracyjny strejk powszechny, jako protest przeciw stanowi wojennemu w Królestwie — **to mogła to zrobić, albo tego nie robić**; gdy natomiast w końcu grudnia proletaryat całej Rosyi wystąpił do strejku powszechnego, — w Królestwie nie mogły warczeć koła maszyn i krążyć swobodnie koleje«. (Broszura C. K. R. str. 23 i 24).

Te słowa czytamy w oficyalnej odpowiedzi C. K. R. Oddają one najwierniej stan faktyczny ostatniej fazy stosunku taktycznego P. P. S. do ruchu w Rosyi.

Jeżeli armie rządowe mordują Łotyszów, czy Ormian od długich tygodni, wówczas »koła maszyn« warczą i »krążą swobodnie koleje«. nietylko w Królestwie, ale i w całej Rosyi. Jeżeli w Warszawie, Łodzi, Częstochowie strejk wspaniały obejmuje krocie tysięcy, prawie miliony ludzi, wówczas w Petersburgu i Moskwie mogły »koła warczeć« itd. Jeżeli na 1 Maja nasz proletaryat świętuje, wówczas w Rosyi proletaryat pracuje. Jeżeli w rocznicę petersburskiego pochodu proletaryatu z Gaponem na czele, Warszawa i Łódź strejkiem powszechnym — po szalonem wycieńczeniu niedawnem — czci utratę wiary w cara u naszych braci rosyjskich, wówczas w Petersburgu nietylko »koła maszyn warczą«, ale teatry i restauracye stoją tam otworem. Jeżeli Moskwa w bohaterskiej walce krwawi się przez tydzień cały, wówczas Petersburg, gdzie jest Rada Delegatów Robotniczych, nie jest w stanie urządzić żadnej uwagi godnej demonstracyi nawet. Mógłbym takich faktów przytoczyć setki. Do rozumowań dalszych i te wystarczą.

Wystarczy, aby wskazać praktykowi, że uzależniać zupełnie swoją taktykę od poleceń Petersburga, czy jakiego innego punktu w Rosyi, na dzisiaj, ani na znaczny jeszcze przeciąg czasu, nie wolno rewolucyonistom, którzy mają organizacyą silną i sprawną, a taką organizacyą jest P. P. S.

Ale ta taktyka nie wyrosła z żadnej praktyki. Jest ona postulatem czysto teoretycznym, na dłuższy przeciąg czasu zupełnie fałszywym i dla zwycięstwa socyalnej rewolucyi w Polsce szkodliwym. Nie wyrosła z praktyki, bo główne partye na obszarze Rosyi nie potrafiły ani razu dotąd zwołać wspólnego zjazdu, na którymby zasady taktyki można było dla wszystkich uchwalić. Wszystkie dotychczasowe narady były co najwyżej umowami kilku komitetów wykonawczych poszczególnych grup partyjnych. Nie zdołano nawet doprowadzić programów partyj poszczególnych do jakiegoś spólnego mianownika.

Twierdzę stanowczo, że pod tym względem rosyjscy rewolucyoniści są nieskoordynowanemi jeszcze grupami partyjnemi, a ostatni kongres n. p. »Bundu« usiłuje odebrać w sposób dotąd wprost niesłychany, polskiemu proletaryatowi prawo do niepodległości politycznej! Na punkcie zatem programów panuje wśród rewolucyonistów na obszarze państwa rosyjskiego zupełna swoboda dla poszczególnych partyj. I w państwie trzymającem w niewoli 140 milionów ludzi, różnych od siebie historyą, warunkami dzisiejszej produkcyi i tradycyą ruchów wolnościowych, tak być musiało, zwłaszcza w państwie, gdzie jeden naród przeważnie dawać musiał rządowi największy kontyngent czynowników i żołnierzy, celem podbicia innych, narzucenia tym innym wiary, języka i zwyczajów swoich.

Jeszcześmy nie przeszli fazy namiętnych sporów między partyami socyalistycznemi w Rosyi i w Polsce, abyśmy już dziś mieli jeden, jedyny obowiązek do jednolitej taktyki w całej Rosyi: poprostu dlatego, że ta jednolita taktyka jest niewykonalną, jest żądaniem pewnych grup, ale żądaniem niemożliwem dziś jeszcze do urzeczywistnienia. Kto nie wierzy, niechaj sobie przeczyta »Trybunę ludów« lub »Czerwony sztandar«, albo organy »Bundu«; niech przyjrzy się uważnie próbom porozumienia się różnych partyj w ogniu rewolucyjnych ruchów z r. 1905.

Pomimo dzisiejszego powyższego stanu faktycznego, mamy obowiązek wytężać wszystkie nasze siły i zabiegi, aby wszyscy wrogowie caratu postępowali wedle jednego planu, zmierzającego do zupełnego zniszczenia państwa carów, aby ludy w tem państwie mieszkające, wyzwolić z niewoli wszelkiej, jaka na nich dzisiaj ciąży.

W interesie wszystkich ludów i całego proletaryatu w Rosyi leży dążenie, aby ciosy wymierzone w carat były nietylko skoordynowane, ale i silne. W interesie zwycięstwa rewolucyi w samym narodzie rosyjskim są inne narody silne, zdecydowane na ostateczną rozprawę z caratem. Tylko reakcya u nas uzależniała nas od caratu w ten sposób, że wyrzekała się dobrowolnie samodzielnych ruchów i walk w Polsce. Tylko reakcya hodowała wiarę w klasach wyższych w to, że bez Rosyi Polacy marnie zginąć muszą. Tylko niedowarzone żywioły u dołu zapluwały nas frazesem o »organicznem wcieleniu«. Tylko odruchy »ghetta« zabronić nam chcą dzisiaj jeszcze myśli o zupełnej niepodległości.

Urzeczywistnienie międzynarodowego braterstwa i międzynarodowej solidarności w takiej taktyce drogę dla siebie znajdzie i wszędzie w Europie ta taktyka jest jedyną taktyką socyalistów.

O ileż bardziej musi być ona wskazaną tam, gdzie istotą państwowości jest podbój i grabież, jest dzika przemoc policyjna i militarna, z którą tylko orężnie rozprawić się można i trzeba w tej właśnie rewolucyi.

Nie z praktyki rewolucyjnej wyrasta już dzisiaj taka zależność naszej taktyki, jak nakazanie ostatniego strejku generalnego w Królestwie. Wyrosła ona zupełnie z czego innego. Na razie zacytujemy ustęp z odpowiedzi C. K. R.:

...»psychika i świadomość mas ludowych ma swoje specyalne potrzeby i przytłumienie ich mogłoby drogą represyi duchowej podciąć możliwość dalszej masowej walki«. (str. 23). Wprawdzie na stronie 20 pisze C. K. R.: »ostatni strejk powszechny nie przybrał rozmiarów i doniosłości, odpowiadających naszym nadziejom«, więc zamiast »psychyki« wprowadza nadzieję kierownictwa partyi, o czem świadczy wprost dowodnie odezwa C. K. R. P. P. S. z daty Warszawa 26 grudnia 1905. Ale na razie zajmiemy się ową »psychiką«, czyli jak inni nazywają »żywiołową falą«.

Rozumiem tę psychikę, liczę się z nią i będę się zawsze liczył, ale nigdy w tym celu. aby nią bronić fałszywej taktyki organizacyi rewolucyjnej. Im bardziej mi kto wysuwać będzie »żywiołowe fale« i »psychiki«, tem większy mam wobec niego obowiązek do kontrolowania zasad mojej taktyki. Silna organizacya na to jest, aby kierowała różnemi »falami«, na których bez steru płyną słabe i małe, choćby niewiedzieć jak »psychologiczne« organizacye.

Nie godzi się mówić o żadnej »psychice« wobec wspomnianej odezwy z dnia 26 grudnia 1905 roku. Odezwa ta, jak świadek prawdziwości mojego listu, mówi o »ostatnim boju rewolucyi i jej przedniej straży — proletaryatu rewolucyjnego«. Odezwa ta w najbardziej uroczystej formie, na jaką partya zdobyć się mogła, wołała przed miesiącem do ludu polskiego:

»Towarzysze! Obywatele!

»Trzydzieści lat ciągłej, a nieustannej walki pod sztandarem socyalizmu wydało pożądany plon. Rząd carski, który się dotąd utrzymywał przy władzy siłą brutalną, fałszem, szalbierstwem. stanął na brzegu przepaści, w którą lada chwila runie. Zorganizowany, świadomy swoich interesów klasowych proletaryat miejski i wiejski, stanowi dzisiaj jedyną siłę, która jest w stanie w tę przepaść go wtrącić.

I oto następuje dawno oczekiwana chwila zrealizowania, wcielenia w życie tego, co krwią ludu roboczego zostało zdobyte.

Chwila to przełomowa. Bierność w takiej chwili jest zbrodnią. Wszystkie sfery społeczeństwa winny wziąć udział w tej walce, pomnąc, że w chwili rewolucyi, kto nie z nami, ten przeciwko nam.

Ujmując ster tej walki w swoje ręce, aż do chwili utworzenia się rządu rewolucyjnego postanawiamy:«

Poczem każe C. K. R. 1) Przystąpić do powszechnego w całym kraju strejku; 2) Odmawiać płacenia wykupnych i wszelkich innych opłat skarbowych: 3) Odmawiać pełnienia powinności wojskowej:

4) Dla obrony życia i mienia obywateli od napaści jeszcze posłusznego caratowi wojska, policyi i rabusiów organizuje się milicya i samoobrona w każdym domu.

5) Po wsiach i miastach ustanawia się samorząd rewolucyjny, a wraz z tym usuwa się wszystkich urzędników, mianowanych przez carat, a na ich miejsce lud rewolucyjny mianuje nowych.

Więzienia, po wypuszczeniu na wolność więźniów politycznych, przechodzą pod zarząd nowomianowanych przez lud rewolucyjny urzędników.

Dotychczasowe instytucye sądowe mają być zamknięte.

Na ich miejsce ustanawia się sądy obywatelskie.

Usuniętych urzędników policyjnych i innych rozbraja się, jak również i żołnierzy, o ile ci nie przechodzą z bronią w ręku do czynnych szeregów rewolucyjnych. Wszelka znajdująca się po wsiach i miastach w składach rządowych i prywatnych broń ulega konfiskacie.

6) Konfiskacie również ulegają kasy państwowe, dobra cara i jego rodziny, majoraty, oraz fabryki zamknięte przez fabrykantów w celu ogłodzenia pracujących.

7) Każdy obywatel wsi i miasta ma być opodatkowany na rzecz rewolucyi«.

A na końcu manifestu czytamy następujące znamienne słowa:

»Towarzysze! Obywatele!

»Rewolucya przetworzy podwaliny życia narodowego. Dotyczy ona interesów miast i wsi, robotników, włościan i inteligencyi. Na czele jej stoją organizacye rewolucyjne walczącego proletaryatu, który sprawi, że pożądania, że życzenia wcielą się w życie.

Manifest powyższy wykonany będzie przez ogół obywateli. Wykonany być musi przez ogół, albowiem ogół organizuje w sensie walki rewolucyjnej.

Będzie też wykonany przez żołnierzy w niewoli carskiej pozostających. Żołnierze to kość z kości i krew z krwi ludu pracującego. Żołnierze z bronią w ręku znajdą się w szeregach, walczącej rewolucyi. A gdy stanie jedność ludu i żołnierzy — niema już caratu!

W rękach uświadomionych rewolucyjnie obywateli jest przyszłość kraju.

Tylko zdrajcy cofną się przed wykonaniem obowiązków, które wkłada na obywateli idąca na bój ostatni rewolucya i jej przednia straż — proletaryat rewolucyjny«.

Cóż to wszystko ma wspólnego z nastrojem chwilowym, z »atmosferą strejkową« (tow. Kowieński), z »psychiką«, z »żywiołową falą« i jak się to jeszcze w języku psychologów nazywa? Kto po tej odezwie powie, że tu nie było granitowej wiary w realny, prawdziwy wybuch rewolucyjnego ruchu w całej Rosyi, jak pisze broszura?!

Wiara ta okazała się w grudniu 1905 r. fałszywą w zupełności.

Skąd zaś wyrasta, o tem pouczają nas obie broszury, przyczem obie kłócą się przykro między sobą i obie mówią coś wręcz przeciwnego, niż manifest C. K. R. wydany zaledwie na dwa tygodnie przed pojawieniem się obu broszur! Znak to nieomylny, że praca nad taktyką partyi osłabła i że trzeba nad nią odważnie i jawnie się zastanowić.

Broszury mówią: Kto pojmuje rewolucyę w Rosyi, jako »nieunikniony rozkład państwowości rosyjskiej«, tego pojęcia są »nawskroś fałszywe». »Celem obecnej rewolucyi jest doszczętne zburzenie absolutyzmu i zbudowanie na jego gruzach rządów ludowych. Rządy te muszą czynić zadość wszystkim wielostronnym potrzebom proletaryatu wszystkich narodów, zaludniających dzisiejsze imperyum rosyjskie. Zniszczony więc musi być centralizm, krępujący swobodny rozwój ludów: Rosya obecna musi być przekształconą w wolny związek wolnych republik ludowych«. A dalej: »celem naszej walki ....jest republikańska, równoległa do petersburskiej, konstytuanta warszawska: celem wreszcie naszym jest Republika polska, związana węzłem dobrowolnej federacyi z przebudowanem na zasadach republikańsko-ludowych obecnem imperyum rosyjskiem«. (C. K. R.)

Wiara, że cel tak nakreślony nie jest utopijnym, że jest on wręcz jedynym, jest tak silną, że na razie nie mam najmniejszej nadziei przekonania autora broszury o jego ciężkim błędzie. Ale zapytuję, gdzie i kiedy widział kto republikę 140 milionów. narodowo najbardziej rozbieżnych, o różnych zupełnie językach, religiach. obyczajach? Gdzie i kiedy kto uwierzy w to, że będzie możliwą w wieku XX. republika obejmująca jednym związkiem państwowym dwie części świata, republika oddalonych od siebie. nie znających siebie, do swoich naturalnych centrów ciążących narodów? Kto tu z nas jest »naiwnym«? Kto z nas hołduje metodzie socyalistycznego pojmowania dziejów ludzkości? I skąd wyrość mógł ten dziwoląg związku republik od Łodzi i Częstochowy aż do Władywostoku, od Morza Białego aż do granic Persyi? Poprostu z wiary w obcą państwowość, a z zupełnego. nierewolucyjnego, niesocyalistycznego zwątpienia w możność wywalczenia swojej niepodległości!

Obce państwo policyjne tak się wżarło w mózgi, że bez niego już nie możemy sobie swojej egzystencyi nawet przedstawić. Niektórzy z nas wyrastali przez długie lata w atmosferze już nietylko państwa policyjnego, ale i mnóstwa pojęć z nim związanych. Niektórym z nas zdawało się, że socyalizm nie ma nic do czynienia z niepodległością narodową! Oczywiście, że w narodach niejako nasyconych formalną niepodległością, sprawa ta nie potrzebuje wysuwać się na czoło walk proletaryatu. Ale przypomnijmy sobie niemieckich socyalistów z przed r. 1870. Przypomnijmy Lassalla, Marksa, Engelsa! Czyż oni wszyscy, stawiając niepodległą, zjednoczoną republikę niemiecką, jako cel swoich walk, nie byli socyalistami, nie byli rewolucyonistami?

A posłuchajmy. co przed kilka tygodniami powiedział Bebel do współpracownika »Petite Republique«:

»Na wypadek wojny z Francyą, chodziłoby nietylko o Alzacyę i Lotaryngię — przeciw zaborowi których niemieccy socyaliści zawsze protestowali — ale i o zdobycie lewego brzegu Renu, kraju niemieckiego z rdzennie niemiecką ludnością. Tu powstałaby kwestya narodowej niepodległości, przeważająca nad wszystkiemi innemi — onaby siłą żywiołową rzuciła proletaryat ku granicy, w obronie narodowej całości, poprostu w obronie własnej skóry«.

»Pierwszy warunek swobodnego rozwoju socyalizmu pozostaje — w każdym kraju niepodległość i autonomia narodu«.

Zamiast socyalistycznej walki o niepodległość swego narodu, podstawiają nam jakieś monstrum wprost niemożliwe: republiki 140 milionów ludzi, związanych dotąd ze sobą tylko najszaleńszymi wysiłkami carskiej bandy rozbójniczej, całą okrutną i chytrą robotą pięciu wieków.

I ażeby uwierzyć w taką republikę naciąga się wszystkie dane, wszystkie fakty historyczne, dzisiaj już dostatecznie skontrolowane. Cóż innego leży n. p. w słowach tow. Kowieńskiego. gdzie wychwala postępowość Rosyi, a reakcyjnosć Polski potępia:

»Nie sądzimy, jakoby ucisk narodowy w ciągu lat 40 wykrzesał w sercach klas posiadających choćby iskrę (!) świętej nienawiści ku uciskowi, tak gorącą, że przy odpowiedniej zręczności możnaby ją rozpalić w ogień rewolucyi! Nie! Gdyby w naszych klasach średnich, specyalnie zaś w szerokich masach drobnomieszczaństwa tkwiły jakieś zadatki rewolucyjne, tobyśmy byli świadkami rozkwitu w Polsce prądów radykalnodemokratycznych podobnych jak widzieliśmy w Rosyi.« A na moją uwagę o przerażających serca ludzkie pogromach, pisze sobie tow. Kowieński: ...nic nie wynika z faktu, że w Polsce nie udały się pogromy, a udały się w Rosyi.« Jakto nic? Jeżeli w 120 miastach Rosyi zdołano grabić, mordować, pruć brzuchy kobietom i kołami na ulicy zabijać żydów i inteligentów, to to nie jest nic?

W Polsce zabijano chuliganów, a w Rosyi chuliganie zabijali. Dlatego Polska jest reakcyjna, a Rosya radykalno-demokratyczna? W Polsce ucisk i niewola straszna »lat 40«? a w Rosyi lat 400. Czyżby dlatego u nas nie było ani jednej iskierki nienawiści do ucisku, a w Rosyi wszystko gorzało już nienawiścią do niewoli?

Albo takie zdanie tow. Kówieńskiego: »Dopóki carat nie runął, żadna część obecnego imperyum wszechrosyjskiego, nie wytworzy wolnego organizmu państwowego«. Dlaczego? Dlaczegoż to niemożliwy rozbiór caratu, skurczenie się jego i następnie upadek, po rozbiorze dopiero i wskutek rozbioru?

Czy też na dnie takich pustych twierdzeń nie leży najstraszniejszy lęk przed reakcyą rosyjską? Czy nie obawiają się ludzie raczej reakcyi podobnej do ohydnych czasów Katkowa i Murawiewa po r. 1863? Ale głośne wypowiedzenie tego lęku, popsułoby niejednemu gotowy światopogląd, w którym zapieczętowano szczęśliwie jakimś frazesem o »wojnie polsko-rosyjskiej« i o jej niemożliwości militarnej na wieki wszelką myśl o niepodległości?

Raczej łudźmy się mimo takich manifestów, które taki koniec znalazły jak ów manifest C. K. R. z 26 grudnia 1905 r.... Raczej zamykajmy w broszurach oczy na to, że tuż obok nas jest ogromna większość narodu, która musi pójść i pójdzie do boju orężnego (bo na ten bój się wszyscy godzimy w P. P. S.) przeciw najazdowi przeciw obcej hordzie czynowniczej i — przeciwko obcej armii.

Znane mi są wężowe syki naszej kontrrewolucyi; znam, ach! jak dobrze znam spodlenie naszej narodowej demokracyi, znam jej denerwujące błazeństwa, znam wytarte czoła naszych arystokratów, znam tchórzliwość i krótkowzroczność naszej burżuazyi. I nie propagujcie mnie, towarzysze, do gorętszej jeszcze pogardy i nienawiści wobec tego wszystkiego. Nie było dość brudnych rynsztoków, przez któreby mnie i moich towarzyszy nie wlokła ta »klasa rządząca«, nie było środków dość bezsumiennych, którymiby mnie i moich towarzyszy nie zwalczali urodzeni przywódcy narodu... Ale my możemy im dzisiaj, właśnie dzisiaj wydrzeć przewodnictwo wśród chłopów, drobnomieszczan i części inteligencyi. Możemy i czuł to sam C. K. R. wtedy, kiedy wierzył w rewolucyę grudniową w całej Rosyi i pisał swój manifest.

»Nie usunie to z bark naszych ani jednego obowiązku, ani jednej służby w interesie zwycięstwa rewolucyi« — pisałem przed 4 tygodniami. Nie osłabi międzynarodowego braterstwa, ani międzynarodowej solidarności, jeżeli za »przednią strażą rewolucyi, za proletaryatem« pójdzie ktoś także w straży tylnej... Nie przeszkodzi najdokładniejszemu porozumieniu się i wspólnie opracowanej taktyce wszystkiej rewolucyi w »imperyum wszechrosyjskiem«, które musi się rozpaść, jeżeli zwycięży rewolucya socyalistyczna, a zostanie nietkniętem tylko wtedy, kiedy rewolucyę zduszą tłumy reakcyjne i zaprowadzą »konstytucyjną monarchię« u steru rządów.

Taka zaś »konstytucyjna monarchia« z bankructwem ekonomicznem i finansowem Rosyan i z ich olbrzymią przewagą liczebną, to klęska najstraszliwsza, jaka może nam w przyszłości grozić. To ruina nas wszystkich, to wyssanie nas przez kilka pokoleń, to zrobienie z Polaków pewnego rodzaju Irlandczyków, których wygłodziwszy i obrabowawszy, będą potem w świecie ogłaszali za pijaków i papistów, o których »autonomię« będą się może kiedyś ze sobą kłóciły jakieś partye burżuazyi rosyjskiej. Ale to będzie za kilka może pokoleń.

O czystość walki klasowej proletaryatu nie lękajmy się. Ufajmy świadomości, solidarności i stałości dążeń proletaryatu polskiego, który w rewolucyjnej walce przoduje swojem bohaterstwem. Nie pojmujemy walki klasowej tak szematycznie, tak śmiesznie doktrynersko, jak młodzi przedrzeźniacze rewolucyjnego socyalizmu. Dlaczegożby robotnik i chłop, który gotów, zdaniem Waszem, umrzeć za »konstytuantę«, nie miał umrzeć za wolność swego narodu? Jeżeli wołacie o walkę zbrojną celem złamania rządu, dlaczegóżby kule tego samego karabina w ręku robotnika polskiego, nie miały wyszyć na dziejach naszych hasła niepodległości?...

Czy »organiczne wcielenie« Polski do imperyum wszechrosyjskiego nazwie się »autonomią kulturalną«, czy autonomią, czy federacyą, czy jakiemś innem obcem słowem, to już różnica nie zasadnicza. Ale między temi wszystkiemi ograniczeniami naszych praw, a między programem niepodległości jest taka różnica, jaka jest wogóle między połowicznością rewolucyjną a rewolucyą socyalistycznego proletaryatu. Kto jest przekonanym socyalistą, kto wierzy, że proletaryat ma chwycić podczas rewolucyi w swoje dłonie dyktaturę nad całym narodem, ten musi postawić jasno i bez wahania hasło niepodległości.

Ktoby zaś sądził, że przed wszechrosyjską republiką carat nie będzie tak samo okrutnie i rozpaczliwie się bronił jak i w walce o niepodległość narodów, ten chyba sam tej republiki na seryo by nie brał, ale taki człowiek nie powinienby stawać na czele największej rewolucyi europejskiej.

Zarzucono mi, że nie podaję szczegółów taktyki, zarzucono i to, że mieszkam w Krakowie a nie w Warszawie. Na razie nie mogę na te zarzuty nic innego powiedzieć, jak tylko, że mam zaufanie do P. P. S., że wierzę w jej polskość, w jej socyalizm i w jej potęgę organizacyjną. Dumą mojego życia pozostanie ta myśl, żem do wzrostu tej partyi mógł się wedle sił przyczyniać przez cały czas jej istnienia. Kraków zaś jeszcze ciągle uważam za część Polski i pracując tutaj dla wyzwolenia proletaryatu polskiego nie uważam się bynajmniej jeszcze za obcego Warszawie, ani Katowicom, ani Poznaniowi.

A ci, którzy aż poza Ural patrząc, pilnie baczą na całość przyszłych granic republik, skonfederowanych na przestrzeni dzisiejszego imperyum wszechrosyjskiego, zrozumieją, że odległość z Krakowa do Waszawy lub Częstochowy nie jest znowu tak wielką, aby nawet do kwadratu podniesiona, miała mnie okryć śmiesznością za to, że jako polski socyalista mówię głośno do polskich socyalistów...

Oto w najogólniejszych zaledwie zarysach nakreśliłem moje zapatrywanie na to, co nietylko wodzów bolało, ale co i proletaryat polski w ostatnim nieudanym strejku uderzyło i w niejednej dzielnej robotniczej piersi bólem serdecznym odezwać się musiało.

Nie dla próżnej polemiki, nie dla odparcia jakiegokolwiek ataku osobistego głos zabieram. Wierzę, że prawda jest po stronie tych, co chcą niepodległości naszego narodu, co chcą w tej rewolucyi wybić się na wolność. I wierzę, żeśmy jeszcze nie dużo czasu stracili, że więcej rewolucyjnych dziejów przed nami, niż za nami. Niewola setek milionów, niewola wieków, nie pada w jeden rewolucyjny dzień. W świecie ducha rządzi także pewnego rodzaju prawo zachowania energii.

I dlatego, że w to wierzę, mówię to dziś głośno, bo nie ukrywać nam tego, ale jakby dzwon potężny, hasło wolności po kraju rozkołysać, niech dzwoni, niech zmarłych opłacze, żywych powoła, pioruny wrogie przełamie!

Kraków, 30 stycznia 1906.

Ignacy Daszyński.

Pan poeta, pan poeta....

> **Pan poeta, pan poeta.**
> **Coś jak liryzm struna pękła.**
> **Ja o pana się przelękła.**
> **Że ta strzała niespodziana,**
> **Może trafić, ale pana.....**
> *Wyspiański: „Wesele“, Akt I., scena 10.*

P. Andrzej Niemojewski nie mógł zmilczeć, gdy wszystko, co żyło, pospieszyło odezwać się na list otwarty tow. Daszyńskiego. »Obowiązek publicystyczny«, który się po polsku gadatliwością nazywa, włożył mu najpierw w pióro na szpaltach »Kuryera lwowskiego« mnóstwo groszowych dowcipów na temat papieża i tow. Daszyńskiego, siedzącego za bagnetami austryackimi w Krakowie, poczem p. Niemojewski, opanowany zabawną manią wielkości, zaczyna wykład ostatnich dziejów Polski oryginalną metodą.

Oto dzieje rewolucyi polskiej w oczach p. Niemojewskiego, to dzieje jego własnych rozmów, odczytów, wzruszeń. Pisze się to tak: »Kiedy w maju r. 1904 odbyła się u mnie konferencya«... »Kiedy 10 grudnia 1904 rozpoczęliśmy» itd... »Kiedy dnia 19 lutego rzucali się sobie ludzie w ramiona«... »Kiedy w kwietniu wydalono mnie«... »Kiedy 24 kwietnia po moim odczycie« itd.

Tow. Daszyński zbyt jest przyzwoitym człowiekiem, aby się mógł był kiedykolwiek interesować, co robił dnia tego a tego p. Niemojewski. Nie obchodzi go to wcale, czy i kiedy p. Niemojewski rzucał się i komu w ramiona, nie obchodzą go odczyty i rozmówki prywatne p. Niemojewskiego i dlatego p. Niemojewski wiecznie pozostanie niezrozumiany...

Tem łatwiej to zupełne ignorowanie p. Niemojewskiego przychodzi ludziom poważnym, że — używając metody historycznej pana N. — sam p. Niemojewski z dnia 26 stycznia 1906, nie pamięta zupełnie, co mówił p. Niemojewski z dnia 9 listopada 1905.

Niemojewski ze stycznia odważa się na zdanie, że ten, kto »wznawia (!) hasło niepodległościowe, jako hasło polityki bieżącej« (?)... » rzuca zarzewie nieufności między pogodzoną rewolucyę polską i rosyjską« i — — — »pronuje właściwie czwarty podział Polski«!!

A więc to intrygant, zdrajca, wróg Polski.

Ale posłuchajmy, co mówił p. Niemojewski dnia 9 listopada po kolacyi, którą na jego cześć dali różni postępowcy we Lwowie:

„Wyrastała Polska mieszczańska, chłopska, wreszcie zjawił się w jej szeregach robotnik. Przyszedł doń kosmopolityczny agitator, rozbudził poczucie krzywdy, dźwignął do walki o prawa społeczne. Pierwszy strejk jednak, zażegnany nahajką kozacką, otworzył oczy robotnika szerzej; poznał on, że poza niemieckim fabrykantem z Łodzi jest i rząd obcy najezdczy. Teraz mimo woli kosmopolitycznego agitatora, zajaśniały na czerwonym sztandarze słowa: „niech żyje niepodległa Polska!“

„O wolność Królestwa Polskiego pierwszy do walki stanął robotnik, a ruszył na bój nie wtenczas, kiedy fantazya wskazywała, kiedy proroctwa mgliste wzywały, lecz kiedy ogólna sytuacya stała się wskaźnikiem. Na szubienicach zawiśli Okrzeje, polała się krew robotnicza na brukach miast Królestwa. Oddźwięk walki poszedł w lud: w działaczy, młodzież. Zerwało się do buntu 25,000 dzieci polskich i dzieci odniosły zwycięstwo nad carem północy. Wraca miłość kraju, potęga idei, niezwalczona. Nie łudźmy się, wywalczamy dopiero Królestwo Polskie, ale czas idzie niepowstrzymanym trybem, życia zahamować nie można — i będzie, być musi niepodległa Polska cała, złączona, sama sobie panująca. Żegnam was — kończył poeta — lecz wierzę, że nie na długo; wrócimy tu, aby was znami zjednoczyć“.

„Przemówienie posła Stapińskiego poparł p. Niemojewski faktami z życia ludu w Królestwie. Wśród nich uderzyła zebranych pięknością półprawda, pół-poezya o Maćku Bale... Parobkował przy ojcu na kilkumorgowem gospodarstwie Maciek Bała — żarł go głód, nędza i ucisk. A kiedy ojciec zmarli, „ojczyznę“ zabrali wierzyciele i Bała poszedł do miasta, do fabryki. Pamiętność krzywd przywarła doń, jako smutna towarzyszka znojnego dnia, głodnego snu. Do tej mającej tylko nienawiść i zemstę duszy, widzącej tylko niesprawiedliwość społeczną, trafia kosmopolityczny agitator S. D. K. P. i L. (socyalnej demokracyi Królestwa Polskiego i Litwy). Uwierzył mu Bała i stał się zaciętym wrogiem wszystkiego, co pańskie, „ślacheckie“. Polska to »ślachecka“ sprawa, nic mu po niej, niech sypie się w gruz, niech ginie. Gdy śpiewano „Boże coś Polskę“, Bała ze swoimi głuszył ją „Czerwonym sztandarem“; gdy śpiewano „Jeszcze Polska nie zginęła“ — on krzyczał: „Niech się wali, niech się pali, A my będziem świętowali“. Gdzie mógł, rozbijał P. P. S-owskie zebrania. „Przeklęte patryotniki!“ Aż tu wyszedł na ulice Warszawy tłum z czerwonym sztandarem, upojony radością. Z daleka dolatuje pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła“. Próżno Bała drze się na sprzeciw, fala rośnie, porywa go. Wściekły roztrąca łokciami, pięścią napierający tłum. Pieśń rośnie, grzmi. I naraz Bała zmartwiał. Wzięła go ta pieśń, coś tknęło mu duszę. Ciarki przeszły od stóp do głowy. Bezwolnie maszeruje w takt wyklinanej melodyi. Tylko, że dziwnie mu gra w piersiach, bujną mocą rozsadza serce. Co? Łzy w oczach. I oto Bała zwraca się do swoich i jak nie huknie „Jeszcze Polska nie zginęła“. Odżył.

(„Kuryer lwowski“ z 10 listopada 1905).

A co, panie poeto? Umiałeś i Ty urządzać »czwarty rozbiór Polski« po kolacyi... Zapomniałeś swoich własnych słów, a chcesz, aby Twoimi odczytami, konferencyami i t. p. epokowemi zdarzeniami z życia jakoby ludu polskiego, interesowano się starannie.

Nie będziemy robili groszowych dowcipów nad człowiekiem, który puścił się na bystre wody »poetyzowania« i zaszedł aż do takiego nonsensu, że ten, kto dziś na seryo chce walczyć o niepodległość Polski, czwarty jej rozbiór urządza... Nie będziemy wyciągali konsekwencyi z owego okrutnego zestawienia własnych słów p. Niemojewskiego przed kolacyą, a po kolacyi. Poecie wolno więcej, niż zwykłym śmiertelnikom.

Odprawa.

P. Andrzej Niemojewski, oprócz literatury, uprawia także politykę, i w tem zresztą nic niema złego. Jest natomiast niedobrze, że będąc politykiem *in partibus infidelium*, ma siebie za czynnik w życiu społecznem co najmniej równorzędny z wielkiemi stronnictwami ludowemi.

Rozumiem, że dla p. Niemojewskiego mogą mieć znaczenie daty jego odczytów, zwłaszcza, o ile znajdował chętnych słuchaczy; uznaję, że przyjemność powinno mu sprawiać wspominanie poufnych chwil, spędzonych w towarzystwie wybitniejszych działaczy partyjnych; ale dlaczego każdy taki odczyt ma być epokowym momentem w życiu naszego narodu, dlaczego każda z jego gawęd prywatnych ma zaraz urastać do godności »konferencyi« lub »pertraktacyi« politycznej, to chyba na zawsze pozostanie tajemnicą zmiennych nastrojów naszego politycznego liryka, albo lepiej lirycznego polityka.

Patetycznym płodem jednego z tych nastrojów jest artykuł wstępny »Kuryera lwowskiego«, w którym podobało się panu N. zaalarmować Polskę — urojoną wieścią o jakiejś zbrodni dzieciobójstwa w naszej partyi, o tem, jakoby »założyciele P. P. S.«, skonsolidowawszy się w »Frondę krakowską« pod wodzą tow. Daszyńskiego, »własnemi rękami poczynają burzyć to, co do niedawna budowali«.

Artykuł ów nacechowany jest świadomie oszczerczą intencyą w stosunku do kilku naszych towarzyszy. Pominę to jednak, gdyż sądzę, że z partackim mozołem zbudowana, niegodna »rewolucyjnego« pisarza, analogia pomiędzy listem otwartym tow. Daszyńskiego a encykliką papieża już sama przez się dość znamiennie ujawnia niesmaczną pogoń autora za sensacyą, za skandalem. Ograniczę się jedynie do sprostowania wręcz nieprawdziwych informacyj, udzielonych przez pana N. szerszej publiczności z wieszczego trójnoga kapłana-»publicysty«.

Przedewszystkiem z całą stanowczością podkreślić muszę, że owe tak szumnie nazywane »konferencye« przedstawicieli P. P. S. z nim, Niemojewskim, niewiadomo co i kogo reprezentującym, były zazwyczaj mniej lub więcej przypadkowemi rozmowami, w których najczęściej zwracano mu uwagę na niewłaściwość ustawicznego mówienia i pisania o rzekomych »konferencyach« jego, Niemojewskiego, z przedstawicielami P. P. S.

Czy panu N. kiedykolwiek »chodziło o wywarcie wpływu na partyę« naszą i jaką w tym celu »obrał drogę«, to nam było i jest obojętne. Ale zbyt często powtarzające się fałszywe jego informacye o P. P. S. (czy to na wiecach, czy w druku) nieraz już skłaniały nas do prostowania kłamstw i zaprzeczania plotkom, które świadomie, czy bezwiednie powtarzał za menerami wrogich nam organizacyj politycznych. Bywają jednak ludzie niepoprawni. Bo oto z całą dokładnością i zgrzytliwością dobrowolnego fonografu pan N. znowu powtórzył wszystkie rozsiane w dawniejszym »Proletaryacie« i »Kuźnicy« kłamstwa i plotki, które już był z właściwą mu odwagą cywilną cofnął na jednej z wyżej scharakteryzowanych »konferencyj«.

Pan N. doskonale wie, że Centralny Komitet P. P. S. nigdy nie brał przez swoich przedstawicieli udziału w redagowaniu »autonomicznego programu partyi P. D.« (która, mówiąc nawiasem, powstała bez wszelkiego wpływu z jego strony), a pomimo to znowu o tem napisał, upiększywszy nadomiar tę wiadomość śmiesznym dodatkiem o wysłaniu przedstawicieli C. K. R. na zjazd ziemców *).

Pan N. jeszcze lepiej wie, że w styczniu 1905 r. żadnej uchwały »autonomiczno-federalistycznej« Centralny Komitet P. P. S. nie powziął, a pomimo to rozpisuje się o tem, przyczem ośmiela się tę bezpodstawną informacyę poprzeć nierozumną bajką o jakiejś intrydze »frakcyi krakowskiej«, która dla skuteczniejszego zwalenia »styczniowej uchwały« miała podpisać pod nią zamiast C. K. R. — Komitet warszawski.

A już najlepiej chyba pan N. wie, że ów »towarzysz z Centralnego Komitetu«, który przybył jakoby do niego »z propozycyą« wspólnej akcyi, w najostrzejszy sposób krytykował na zebraniu »Kuźnicowców« ich »autonomiczną« rezolucyę, co wówczas doprowadziło nawet do bardzo nieprzyjaznego rozstania się. Pomimo to jednak pan N. nie przestaje mówić o jakiejś niezgodzie »towarzyszy warszawskich z postępowaniem frakcyi krakowskiej«, zapominając o tem, że ja, którego ta wiadomość dotyczy, już nie jestem... »w czwartym wymiarze«, a więc potrafię nawet fantazyę poety okiełznać.

Gdyby artykuł pana N. miał być tylko przyczynkiem do jego autobiografii, no i autocharakterystyki — możnaby go od biedy tolerować. Boć naprawdę panu N. zdarzało się »konferować« z tow. Daszyńskim, Wrońskim i innymi, zdarzało mu się nawet »pertraktować« z »założycielami P. P. S.« tuż po swoich odczytach i bodaj nawet zwracać się do owych »założycieli« z deklamatorską apostrofą: »Naród za wami nie pójdzie!« Ale jeżeli to ma być głos polityka o prądach nurtujących naszą partyę — zmuszeni jesteśmy powiedzieć: wara! Taka lub inna ewolucya taktyki P. P. S. zależy od przyczyn społecznie donioślejszych, niż przemijające kaprysy politykujących artystów. I nic tu nie pomoże maska zatroskanego o losy rewolucyi publicysty-poety. Szerząc plotki, można wprawdzie iść o lepsze z krakowskim »Głosem narodu«, który też już pisał o »Frondzie w P. P. S.«, ale narodu samego się w ten sposób nie zbawia. Zresztą czy »Głos narodu« wziął

*) W pierwszej połowie stycznia 1905 r. byłem w charakterze prywatnie zaproszonego „przedstawiciela“ P. P. S. obecny na dwóch pierwszych zebraniach inicyatorów późniejszego Związku P. D. Gdy charakter polityczny tych zebrań został przez uczestników określony, natychmiast od dalszego w nich udziału usunąłem się.

szli z Bykiem i ze „Słowem polskiem“ — sądzą, że wszyscy są tacy, jak — oni!

Pana dra Zippera zaś, który dziś, w nadziei zaprowadzenia kuryi żydowskiej, odkrył znów po 10 latach, swe serce syońskie, zapytujemy: od kiedy znów przestał być Polakiem? Bo takim się ogłosił w sali sądowej, gdy bronił wybitnego przywódcę narodowych demokratów, Daniluka, w procesie Breitera. Kto nie wierzy temu, niech przeczyta sprawozdania dzienników, a zwłaszcza „Słowo polskie“, wówczas lejborgan dra Zippera...

Wystawa międzynarodowa odbędzie się w roku bieżącym w Medyolanie. Otwarcie nastąpi 18 kwietnia.

Rada m. Krakowa odbędzie posiedzenie we czwartek 1 lutego o 5 wieczorem. Na porządku dziennym stoi między innymi wniosek sekcyi prawniczej o zapłacenie miejskiej Kasie chorych tytułem zaległych wkładek od 1889 do 1905 kwotę 30.000 K, zaś tytułem kosztów prawnych kwotę 2000 K, a to w 3 ratach rocznych po 10.000 K. Dalej stoi na porządku dziennym sprawa obsadzenia posad dyrektora, radcy i innych urzędników magistratu.

Gwardya p. Głąbińskiego. Ażeby ochronić się przed socyalistami, zwerbował sobie p. Głąbiński we Lwowie specyalną gwardyę, złożoną z około 60 ludzi, dozorców domów i lokajów. Dowodzi tą gwardyą były brejterowszczyk Przyjemski. Podczas ostatniego konwentyklu Głąbińskiego w Towarzystwie pedagogicznem ustawiła się gwardya przed wejściem do lokalu, aby odeprzeć siłą ewentualny najazd socyalistów. Mamy więc już „gwardzistów narodowych“, — albo wyraźniej mówiąc czarną sotnię.

Porządki na poczcie galicyjskiej. Z Bolechowa otrzymujemy od jednego z naszych abonentów zażalenie na tamtejszy urząd pocztowy, gdzie egzemplarze „Naprzodu“ regularnie przepadają, lub bywają o dzień później w pożałowania godnym stanie doręczane abonentom. Możeby dyrekcya poczt pouczyła podwładnych w Bolechowie, iż nie przystoi c. k. urzędowi tak po macoszemu obchodzić się z własnością prywatną.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Skarb“, tregedya w 3 aktach L. Staffa.

Czwartek: „Wujaszek Wania“, sztuka w 4 aktach A. Czechowa.

Piątek: O godz. 3 po południu „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla; o godz. 7 wieczorem „Pan sędzia“, komedya w 3 aktach Al. Bissona.

Sobata: „Dwużeniec“, komedya w 4 aktach Al. Mańkowskiego (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla; o godz. 7 wieczorem: „Gęsi i gąski“, komedya w 5 aktach M. Bałuckiego.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ul. Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedzielę i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 7—8 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej dziś o godz. 7½ wieczorem: prof. Stanisław Sobiński: „Historya polityczna XIX wieku“.

W Biurze porad dziś nauki filozoficzne: Teorya poznania, psychologia, historya filozoficzna: J. Wasserberg.

— Oddział młodzieży przy Uniwersytecie ludowym im. A. Mickiewicza w Krakowie urządza w niedzielę 4 lutego w sali hotelu Kleina wieczór muzykalno-deklamacyjny z łaskawym współudziałem pp. Ordon-Sosnowskiej, Zelwerowicza, Bogdańskiego oraz Chóru robotniczego pod kierownictwem p. Radeckiego. Czysty dochód przeznaczony na bibliotekę dla młodocianych robotników i na powstałe przy Uniw. lud. kursa dla analfabetów. Początek o godz. 8 wieczorem.

— Uroczysty wieczór artystyczny na cele humanitarne, urządzany w miejsce balu przez Chór akademicki krakowski, odbędzie się dnia 12 lutego br. w teatrze miejskim. Po pierwszej części, na którą złoży się między innemi deklamacya p. Solskiej i gra solowa p. Górskiego na wiolonczeli, nastąpi wystawienie drugiego aktu „Wybór“ i części aktu czwartego „Sąd“ opery „Konrad Wallenrod“ Wł. Żeleńskiego. Wystawienie 2 aktów tej pięknej opery budzi szerokie zainteresowanie w kołach muzykalnej publiczności, zwłaszcza, że opera ta po raz ostatni grana we Lwowie przed kilkunastu laty u nas zupełnie wystawioną nie była. Chór akademicki przy wskazówkach kompozytora dokłada wszelkich starań, aby stanąć na wysokości trudnego zadania. Dyrygować operą będzie p. Górski na czele orkiestry „Harmonii“. W partyach solowych wystąpi jako Aldona p. Rechtówna, Arcykomtur p. Zawrocki, Konrad Alf p. Żarliński Halban p. Isakowicz. Bliższe szczegóły doniosą afisze.

— Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego krakowskiego odbędzie się we środę 31 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa (Radziwiłłowska 4), na którem przedstawiać i omawiać będą ciekawsze przypadki chorobowe, preparaty i narzędzia. prym. dr Bogdanik, prym. dr Borzęcki, dr Gettlich, doc. dr Gliński, dr Nowotny, prof. dr Reiss.

— Z Tow. kolonij wakacyjnych. Walne zgromadzenie członków Tow „kolonij wakacyjnych dla izraelickiej dziatwy szkolnej“ odbędzie się w niedzielę 4 lutego o godz. 4 po południu w sali templowej przy ul. Podbrzezie. W razie braku kompletu odbędzie o godz 4½ walne zgromadzenie bez względu na komplet. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia wydziału. 2. Sprawozdanie wydziału. 3. Wybór wydziału. 4. Wnioski i interpelacye.

Z CARATU.

Ustawy zasadnicze.

Petersburg, 31 stycznia. Jak się dowiaduje „Now. Wrem.“, państwowe ustawy zasadnicze zostaną zmienione w następujący sposób: Bez zmiany tytułu cesarza pojęcie władzy nieograniczonej zostanie usunięte. Zaprowadzenie przysięgi na konstytucyę nie jest zamierzone, jednakże manifest o zmianie ustaw zasadniczych zagwarantuje przestrzeganie konstytucyi przez następcę tronu i jego następców. Władza ustawodawcza przysługuje cesarzowi, jakoteż dumie państwowej i radzie państwa. Projekt, odrzucony przez jedno lub drugie ciało prawodawcze nie może być wnoszony w tej samej sesyi. Rozporządzenia, sprzeczne z konstytucyą lub ustawami, mogą być zniesione przez pierwszy departament senatu.

W razie rozwiązania dumy przed upływem jej okresu, musi równocześnie być ogłoszony termin nowych wyborów i otwarcie nawej sesyi. Nowe wybory muszą się odbyć najpóźniej w cztery miesiące od dnia ogłoszenia rozporządzenia, zaś otwarcie sesyi najpóźniej w 6 miesięcy. Postanowienia prawa cywilnego wzorują się na konstytucyach zachodnio-europejskich. Wogóle — twierdzi „Now. Wremia“ — projekt owiany jest duchem liberalnym, ale wzmianka, że specyalne ustawy mogą tworzyć wyjątki z ogólnych praw konstytucyjnych, osłabia znacznie znaczenie norm jurysdykcyjnych projektu.

Rzekomy dowód zaufania do rządu.

Petersburg, 31 stycznia. Pet. ag. tel. donosi: Wkładki w kasach oszczędności po ostatniej panice znacznie się zwiększyły (?) i podczas pierwszych dwóch tygodni stycznia przekroczyły wypłaty o pięć milionów rubli, podczas gdy w poprzednich latach cyfra ta wynosiła zaledwie pół miliona rubli. Stopa procentowa od depozytów w kasach oszczędności została od 14 lutego podwyższona z 3·6 na 4 procent, zaś od depozytów na nieograniczony termin w banku państwowym do 4·5 procent.

Odbicie więźniów politycznych.

Ryga, 31 stycznia. (Pet. ag. tel.). Wczoraj o godz. 8 rano wdarła się grupa ludzi do lokalu policyjnego, gdzie trzymają wybitnych przestępców politycznych, zaatakowała nagle i poraniła pełniącego służbę agenta i żołnierza, a drugiego zabiła, poczem wtargnęła do cel i uwolniła pięciu ważnych więźniów politycznych. Napad, w którym brały udział także kobiety, był tak niespodziewany, że stojący w lokalu oddział piechoty nie miał czasu podążyć z pomocą.

Rozruchy antyżydowskie.

Berlin, 31 stycznia. Z Kijowa donoszą, że z Homla nadchodzą niepokojące wiadomości o wykroczeniach przeciw żydom. Zaczęły się one już w piątek. Władze straciły wpływ na kozaków, którzy zaczęli plądrować sklepy żydowskie. Splądrowano także bank tamtejszy. Robotnicy warsztatów kolejowych stanęli po stronie żydów.

Witte ustępuje?

Petersburg, 31 stycznia. Pet. ag. tel zaprzecza doniesieniom zagranicznym, jakoby Durnowo miał przyjść w miejsce Wittego.

Odznaczenie szakala.

Petersburg, 31 stycznia. (Pet. ag. tel.). Generał-gubernator Moskwy admirał Dubasow został — z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku — zamianowany generał-adjutantem i powołany do rady państwa.

Bomba na Kaukazie.

Tyflis, 30 stycznia. (Pet. ag. tel.). Na szefa sztabu generalnego generała Grijaznowa rzucono bombę. Generał zginął. Sprawcę uwięziono.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 30 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów zawiadamia prezydent, że poseł Garapich złożył mandat.

Minister skarbu przedkłada projekt ustawy o ulgach podatkowych dla domów przebudowanych w Krakowie ze względów publicznych, asanacyjnych i komunikacyjnych.

Kierownik ministerstwa oświaty oświadcza, że rząd cofa przedłożenie o założeniu fakultetów włoskich w Roveredo.

Poseł Licht interpeluje w sprawie konfliktu z Serbią; dalej interpeluje ministra kolei w sprawie doniesień dzienników, jakoby rząd objął już kierownictwo ruchu na kolei północnej na rachunek państwa. Byłby to, zdaniem interpelanta, prejudykat, albowiem sprawa upaństwowienia kolei posiada także przeciwników. Interpelant zapytuje więc, czy doniesienia dzienników są prawdziwe.

Poseł Choc wnosi o zmianę porządku dziennego. Mianowicie żąda, aby z powodu niewyjaśnionych dotąd stosunków na Węgrzech, obrady nad kontyngentem rekruta odłożyć na później, a obecnie zająć się sprawą ubezpieczenia urzędników prywatnych.

Wniosek ten odrzucono i przystąpiono do obrad nad poborem rekruta.

Poseł Praszek oświadcza, że był za wnioskiem Choca, albowiem jest możliwe, że w razie dojścia do skutku kompromisu, Węgrzy uzyskają pewne koncesye na polu wojskowem, że więc ustępstw takich domagać się będą mogli także Czesi, Polacy i inni Słowianie. Mówca przedstawia szereg zażaleń i życzeń w sprawie dostaw wojskowych i oświadcza, że będzie głosował przeciw ustawie o poborze rekruta.

Poseł hr. Sternberg oświadcza, że armia nietylko jest koniecznością państwową, ale także ludowym zakładem wychowawczym, jednakże powinny być w niej przestrzegane uczucia religijne i patryotyczne. W ostrych słowach napadał na kierowników armii, oraz ministrów, a specyalnie ministra spraw zagranicznych za jego stanowisko w kwestyi serbsko-bułgarskiej unii cłowej. — W końcu oświadcza, że kontyngent rekruta musi być uchwalony, chociażby dla pozoru konstytucyonalizmu.

Przemawiali posłowie Kratochwil i Onciul, poczem zabrał głos bar. Gautsch i oświadcza wobec ataków posła Sternberga, który chciał podać w wątpliwość niezawisłość prezydenta, ministrów w sprawowaniu rządów, że faktycznie jedna z osób blisko mu stojących popełniła nieprawidłowości w służbie państwowej, jednakże natychmiast ze służby ustąpiła i zrezygnowała ze wszystkich pretensyj, związanych ze służbą państwową. Stało się to w czasie, w którym prezydent ministrów nie miał na rząd żadnego wpływu. Co się tyczy drugiej sprawy, podniesionej przez posła Sternberga, to syn prezydenta ministrów jest obecnie koncepistą ministerstwa spraw zagranicznych i jako przydzielony do ambasady w Paryżu pobiera dodatek. Minister prosi, aby z tego, co powiedział, osądziła Izba, jakiego rodzaju są zarzuty posła Sternberga.

Poseł Fressl żali się na złe obchodzenie się z żołnierzami i na upośledzenie narodowości czeskiej.

Poseł Scheicher wspomina o konflikcie z Serbią i sądzi, że został on wywołany tylko przez Węgrów. Germanie i Słowianie powinni się wreszcie połączyć, a wowczas lud otrzyma to, czego potrzebuje.

Na tem obrady przerwano.

Poseł Sternberg zapytuje prezydenta Izby, czy zechce prosić prezydenta ministrów, aby wydelegował komisyę śledczą dla zbadania zarzutów przez niego podniesionych. Mówca gotów jest wszystko udowodnić przed tą komisyą. W przeciwnym razie będzie się starał, by z łona Izby postawiono podobny wniosek.

Wiceprezydent Żaczek oświadcza, że musi to pozostawić posłowi Sternbergowi, aby z tem zapytaniem w formie interpelacyi zwrócił się wprost do prezydenta ministrów.

Poseł Stein żąda załatwienia ustawy o reformie prawa małżeńskiego, ponieważ byłoby wskazanem, aby między tą ustawą a ustawą o kongrui stworzono *junctim*.

Poseł Luksch żali się, że tak ważna dla stanu włościańskiego ustawa o rejonowaniu buraków cukrowych nie została jeszcze przez Izbę panów załatwioną.

Prezydent oświadcza, że nie ma żadnej ingerencyi w tym względzie.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne odbędzie się dziś o godz. 11 przed południem.

Przeciw prezydentowi Izby posłów.

Wiedeń, 31 stycznia. „Slav. Korresp.“ donosi, że posłowie Berks, Urban, Abrahamowicz, Kozłowski i Czaykowski wnieśli wczoraj u prezydenta Izby Vettera pisemny protest przeciw przekazaniu projektu ustawy w sprawie oznaczania pochodzenia chmielu do komisyi gospodarczej bez pierwszego czytania.

TELEGRAMY.

Zmiany w biurokracyi wiedeńskiej.

Wiedeń, 31 stycznia. Szef sekcyi w ministerstwie oświaty Fryderyk Stadler przeniesiony został w stały stan spoczynku, a w jego miejsce szefem sekcyi został zamianowany radca ministeryalny dr Maksymilian Hussarek.

Ograniczenie przewozu zboża.

Wiedeń, 31 stycznia. Dyrekcya kolei północnej ogłasza:

Z powodu przepełnienia składów zbożowych w Krakowie zostaje, na żądanie zarządu składów, przyjmowanie przesyłek zboża do krajowych składów zboża wstrzymane od 31 b. m. na czas 8-dniowy.

Ograniczenie autonomii.

Tryest, 31 stycznia. W całem mieście panuje ogromne wzburzenie z powodu niespodziewanego odebrania miastu agend poruczonego zakresu działania. Wczoraj zgłosił się do podesty miasta radca namiestnictwa Fabiani i oświadczył, że ma rozkaz objąć wszystkie te agendy. Włosi upatrują w tem dowód nieufności rządu i chęć wniesienia ducha niemieckiego w administracyę polityczną Tryestu.

Do wzburzenia przyczynia się jeszcze fakt, że toczą się pod egidą rządu rokowania o przeniesienie z Tryestu do Wiednia dyrekcyi austryackiego Lloydu, który — jak dotąd — jest instytucyą na wskroś włoską. Liczne telegramy wzywają posłów włoskich, aby z tego zachowania się rządu wyciągnięto konsekwencye.

Wojna cłowa austryacko-serbska.

Berlin, 31 stycznia. »Nordd. Allg. Ztg« pisze: Paryski »Siècle« rozszerza z Wiednia pogłoski, jakoby na stanowisko Serbii w sporze cłowo-politycznym z Austro-Węgrami wpłynął poseł niemiecki w Belgradzie, baron Heyking. Jak nieuzasadnioną jest ta insynuacya, wynika już z tego, że poseł Heyking od 21 z. m. bawi na urlopie.

Belgrad, 31 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu skupsztyny, przed przejściem do porządku dziennego odczytano dwa ukazy królewskie, upoważniające rząd do przedłożenia traktatu handlowego z Niemcami i z Czarnogórą. Następnie prezydent skupsztyny odczytał pismo ministra skarbu z zawiadomieniem, że przedłożony dnia 26 listopada r. z. projekt ustawy o pożyczce został z powodu zaszłych anormalnych stosunków handlowych z Austro-Węgrami na podstawie uchwały rady ministeryalnej cofnięty. Rząd przedłoży wkrótce projekty w sprawie rozwiązania kwestyi kolejowej i uzbrojenia.

Belgrad, 31 stycznia. Rząd postanowił na razie nie przedkładać skupsztynie traktatu handlowego serbsko-bułgarskiego. Jak w kołach rządowych sądzą, konflikt serbsko-austryacki doszedł już do punktu kulminacyjnego i w krótkim czasie nastąpi korzystny zwrot i zostanie osiągnięte porozumienie.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt, 31 stycznia. (Węg. biuro koresp.). W kołach koalicyi słychać, że między członkami kierującego komitetu na wczorajszem posiedzeniu przyszło do porozumienia i że obecnie zostanie zredagowana uchwała, aby Andrassy, który dziś po południu jedzie do Wiednia, mógł wziąć tę uchwałę. Stwierdzają też, że koalicya znalazła w orędziu królewskiem podstawę do dalszych rokowań. Usposobienie wszystkich członków komitetu jest skłonne do pokojowego załatwienia.

Kossuth po posiedzeniu komitetu zapewniał członków partyi niezawisłości, że komitet nie postawi partyi przed fakt dokonany, ale przedtem zwoła ją na konferencyę.

Budapeszt, 31 stycznia. Po wczorajszem posiedzeniu kierujący komitet koalicyi wydał następujący komunikat: Komitet ukończył swe obrady nad odpowiedzią, jaka ma być dana na orędzie króla, przywiezione przez hr. Andrassy'ego. Wybrano ściślejszy komitet do zredagowania odpowiedzi: komitet ten dziś o godz. 10 przed południem przedłoży swe prace kierującemu komitetowi koalicyi. Wobec pogłosek, jakoby powzięte obecnie uchwały koalicyi były zaprzeczeniem praw narodowych i stały w sprzeczności z dotychczasowem stanowiskiem koalicyi, oświadcza komitet, że wiadomości te są bezpodstawne.

Porażka rządu niemieckiego.

Berlin, 31 stycznia. Komisya podatkowa Reichstagu odrzuciła przedłożenie rządowe w sprawie podatku tytoniowego, a natomiast przyjęła wniosek centrum, obniżający znacznie cła, projektowane w przedłożeniu rządowem.

Nowy król duński.

Kopenhaga, 31 stycznia. Następca tronu objął rządy jako król Fryderyk VIII.

Kopenhaga, 31 stycznia. O godz. 3 po południu zebrali się członkowie obu Izb i ministrowie. Prezydent gabinetu Christensen odczytał orędzie królewskie o wstąpieniu na tron, poczem prezydent Landtingu wzniósł okrzyk na cześć króla, który zebrani z zapałem powtórzyli.

Rozdział kościoła od państwa.

Paryż, 20 stycznia. Podczas spisywania inwentarza kościelnego w wielu miejscowościach proboszczowie podnieśli protest. W kilku miejscowościach nie można było dokonać spisania inwentarza. W kilku miejscowościach przyszło do burzliwych zajść.

Konferencya marokkańska.

Algeciras, 30 stycznia. Z wczorajszego posiedzenia wydany oficyalny komunikat donosi, że konferencya przystąpiła do zbadania propozycyj, przedstawianych przez delegatów marokkańskich w sprawie podatków. Kwestyę podwyższenia ceł odroczono aż do nadejścia delegatom wyjaśnień ich rządów. Dziś następne oficyalne posiedzenie.

Paryż, 30 stycznia. Specyalny korespondent dziennika „Eclair“ donosi, że Del Brel, szef sztabu pretendenta Buhamara otrzymał przesyłkę amunicyi i dział szybkostrzelnych i wysłał je zaraz do obozu pretendenta, który szedł do marszu na Fez.

tę bajeczkę od p. N., czy odwrotnie, to wszystko jedno. Ma to dla nas takąż mniej więcej wartość, jaką miały swego czasu statystyczne elukubracye »Kuźnicy« o stosunku liczebnym członków P. P. S. do 140 milionów ludności w państwie rosyjskiem.

Józef Kwiatek.

Walka o reformę wyborczą.

W niedzielę 28 stycznia odbył się w okolicach Krakowa cały szereg zgromadzeń publicznych i poufnych za reformą wyborczą, między innemi: publiczne w Rącznej (referowali tow. Sułczewski i Francke), poufne zaś w Tyńcu (referowali tow. Jaworski i Królikowski), w Garlicy Murowanej (ref. tow. Łyszczarz), w Dąbrowej koło Wołowic (ref. tow. Baścik i Wsołek), w Skawinie (ref. tow. Schlam i Baj). Wszędzie uchwalono rezolucyę za powszechnem, równem, bezpośredniem, tajnem prawem wyborczem.

Zabierzów. W niedzielę dnia 28 b. m. odbył się u nas wiec ludowy, na który przybyło wielu okolicznych włościan, z pośród których przewodniczył zgromadzeniu tow. Jędrzej Korzonek, gospodarz z Zabierzowa. Przemawiał tow. dr. Drobner. Gospodarze zabierzowscy to światli ludzie, interesują się już od lat wszelkiemi publicznemi sprawami. To też zrozumienie było wielkie dla wywodów referenta i przytakiwano ogólnie, kiedy mówił o wadliwości dotychczasowej ordynacyi wyborczej i o potrzebie wskrzeszenia ludowego parlamentu przez powszechne prawo wyborcze. Wszyscy uchwalili z zapałem rezolucyę za powszechnem, równem, tajnem i bezpośredniem prawem wyborczem, a przy końcu zgromadzenia oklaskom i wiwatom nie było końca.

Ks. dr. Żyguliński przy robocie. Z Poręby Radłowskiej donoszą nam:

Na czwartek 25 b. m. zwołali posłowie ludowi Filip Włodek i Michał Olszewski wiec w sprawie reformy wyborczej do Poręby Radłowskiej koło Tarnowa, najbardziej zacofanej politycznie wsi w okręgu tarnowskim, gdzie wszyscy włościanie patrzą w miejscowego proboszcza ks. Poniewskiego jak w tęczę, co tłómaczy się po części tem, że ks. Sanguszkowa dała na kościół w Porębie 80.000 K.

Ufny więc w poparcie nietylko moralne, ale i fizyczne ks. proboszcza i jego wiernych adherentów, przyjechał na zgromadzenie to ks. dr. Żyguliński, cudów dokazując, jako organizator czarnej sotni, godny zasiadać obok Kruszewanów i innych chuliganów. Już przed zgromadzeniem, gdy przyszedł do karczmy, gdzie wiec miał się odbywać i ujrzał tow. Ryglowskiego, zaczął wykrzykiwać: „Brawo! są tutaj i socyaliści. Czego oni chcą tutaj. Nie dosyć, że ludziom moim głowy rozbijają na swoich zgromadzeniach, to jeszcze na wieś idą ludzi buntować, wiarę im odbierać. Powinszować ludowcom takiego towarzystwa".

A kiedy tow. Ryglowski zwrócił mu uwagę, żeby prowokatorów na zgromadzenia robotnicze nie wysyłał, to i łby będą całe i wyjaśnił, że socyalni demokraci nie przychodzą na wieś wiarę odbierać, ale idą w lud po to, aby go uświadomić, wskazać mu środki ratunku na nędzę i wyzysk, wiara zaś jest rzeczą prywatną każdego człowieka, przyskoczył do tow. Ryglowskiego ks. Poniewski, zgrzytając zębami i krzycząc: „Panie, rachuj się pan ze słowami, bo my tu panu wnet kości policzymy!"

Po tem *intermezzo* poseł Olszewski zagaił zgromadzenie, proponując na przewodniczącego tamtejszego wójta Tyrkę, który zrzekł się przewodnictwa na rzecz ks. proboszcza; wówczas tow. Ryglowski proponuje posła Włodka. Ponieważ na wiecu większość stanowiła zausznikow ks. proboszcza, więc jego naturalnie wybrano. Ks. proboszcz prowadził obrady jak najnietaktowniej. Posłowi Olszewskiemu, który się pierwszy zapisał do głosu nie udzielił go, dając głos ks. Żygulińskiemu, i chociaż go poseł Olszewski zaklął na słowo kapłańskie, nie ustąpił.

To też po sprawozdaniu posła Włodka zabrał głos „czcigodny" ks. poseł Żyguliński. Całe jego przemówienie było jednem oszczerstwem, plwaniem na partyę socyalno-demokratyczną i ludowców. Odważnie sobie poczynał ks. poseł, bo miał tu wyjątkowo grunt pod nogami. Ciekawiśmy czy i gdzieindziej tak pięknie śpiewać będzie? Z iście szatańską perfidyą starał się zdyskredytować ludowców wobec ciemnych włościan za to, że łączą się z socyalistami, że na wiecu w Krakowie powiewały czerwone sztandary, „które chcą płynąć nad trony i ołtarze", że przemawiał tam Andrzej Niemojewski ten „bluźnierca, który napisał bezbożne legendy i suplikacye, gdzie Matka Boska nie chce do łona przytulić nędzarza". Żyguła chciałby pewnie, żeby tam przemawiał on i jego koledzy zacni, jak Pastor, Wilczkiewicz i inni.

Pogadał trochę o powszechnem i tajnem głosowaniu, a nawet się za niem oświadczył, ale z zastrzeżeniem, że „to raju na ziemi nie stworzy, będziecie tak płacić podatki jak dotąd, a nawet więcej, bo rząd już chce wprowadzić monopol na zapałki".

Następnie poseł Olszewski w dłuższem przemówieniu, przerywanem wciąż przez księżulów i Tyrkę, przedstawił zgromadzonym co to jest ta reforma wyborcza i napiętnował stańczyków za ich stanowisko w sprawie reformy wyborczej. Gdy następnie żądał głosu tow. Ryglowski, ks. proboszcz nie dał mu mówić, a gdy tenże zaapelował do zgromadzonych, chcąc sprostować oszczerstwa, które padły pod adresem partyi, skoczył ks. proboszcz jak opętany, krzycząc: „Co! wy tutaj pozwolicie gadać socyalistom, tym bezbożnikom, dyabłom z piekła; jeszcze tutaj w Porębie socyalista nie gadał i nie będzie gadał". Naturalnie zgramadzeni nie pozwolili mówić tow. Ryglowskiemu.

Gdy następnie jeden z gospodarzy Szymczak skarżył się, że socyaliści i ludowcy domagają się otwarcia granicy dla bydła z Serbii i Rumunii, przez co chłop straci, pospieszył mu wyjaśnić ks. Żyguliński, że on tutaj na wsi między chłopami jest za drogiem mięsem, ale w mieście, ponieważ go robotnicy wybrali, a ori chca jeść tanie mięso, musi oświadczyć się za zniesieniem granic.

Na wniosek posła Olszewskiego uchwalili zgromadzeni rezolucyę za powszechnem, równem i tajnem prawem wyborczem.

Po zgromadzeniu porwał ks. proboszcz Poniewski za rulon odezw „Prawa ludu" i listów ks. Ściegiennego, które tow. Ryglowski przyniósł, a gdy ten naturalnie na to nie pozwolił, wszczęła się formalna bójka między nim, a ks. proboszczem, który mu je chciał gwałtem z rąk wydrzeć. Tow. Ryglowski nareszcie wydarł księdzu swoją własność, zaznacza jednak, że cała sprawę odstąpi prokuratoryi.

Zgromadzenia ludowe. W Jastrzębi (pow. Grybów) odbyło się 21 b. m. zgromadzenie ludowe przy udziale przeszło 1000 ludzi. Już po rozpoczęciu obrad przyniesli żandarmi zakaz starosty, wobec czego urządzono zgromadzenie poufne. Referował poseł Olszewski, a w dyskusyi zabierało głos kilku chłopów. Uchwalono rezolucyę za powszechnem, równem, tajnem i bezpośrednim prawem głosowania, oraz pogardę Kołu polskiemu za intrygi przeciw projektowi prawa wyborczego.

W Mikołajowicach nad Dunajcem odbyło się 28 stycznia zgromadzenie poufne w sprawie reformy wyborczej, zwołane przez tarnowski komitet partyi socyalno-demokratycznej. Przewodniczył włościanin Jan Strojny, o rewolucyi w Rosyi mówił tow. G., o reformie wyborczej tów. Ryglowski. Mówca w dłuższem przemówieniu, przedstawił nędzę chłopską, wykazał potrzebę reformy, następnie postawił rezolucyę, żądającą powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego do parlamentu, sejmu i gminy, którą zgromadzeni włościanie przez aklamacyę uchwalili. W dyskusyi zabierali głos tow. G. oraz włościanin tow. Bączek ze Zgłobic, nawołując chłopów do organizacyi, zakładania Towarzystw współdzielczych. Włościan zebrało się do 200, w tem wiele kobiet. Obu referentów prosili włościanie na mający się odbyć wkrótce wiec publiczny.

10-tysięczna demonstracya chłopska w Podwołoczyskach. Piszą nam z Podwołoczysk: Na dzień 25 stycznia został tu zwołany wiec chłopski. Starosta skałacki Szydłowski zakazał jednakowoż tego wiecu. Macherzy tutejsi, mający nieustanne stosunki z czynownikami rosyjskimi, jeździli w tej sprawie do starosty, aby uzyskać zakaz wiecu i rozpuszczali potworne pogłoski, że chłopi chcą rżnąć Polaków i żydów. Starosta przysłał do Podwołoczysk 2 komisarzy i 30 żandarmów, którzy jednak nie zdołali rozpędzić olbrzymich mas chłopskich, jakie tu na wiec przybyły. Dowiedziawszy się o zakazie zgromadzenia, tłumy koniecznie domagały się przemówienia, mimo zakazu i mimo usiłowań obu komisarzy, którzy chcieli zebranych rozpędzić. Więc tow. Iwaszko z wysokiego parkanu przemówił krótko, przedstawiając zebranym samowolę p. Szydłowskiego i sztuczki macherów podwołoczyskich. Następnie zamiast wiecu urządzono pochód. Po raz pierwszy w Podwołoczyskach wzniósł się nad głowami tłumów czerwony sztandar. Komisarze coś krzyczeli, ale ich nie słyszano, bo głos ich ginął poprostu wśród potężnych dźwięków pieśni. Pochód szedł i rósł. W dniu tym był właśnie jarmark. Chłopi na targu porzucali swe fury i przyłączali się do pochodu, a pieśni rewolucyjne polskie i ruskie niosły się w dal, hen aż za Zbrucz, za kordon rosyjski. 10-tysięczny pochód przeszedł przez całe miasto i zatrzymał się przed stowarzyszeniem robotniczem. Tu przemówił znów tow. Iwaszko, wskazując na dojrzałość polityczną włościaństwa, poczem tłumy rozeszły się w największym spokoju. Przybysze z Rosyi, których w Podwołoczyskach jest bardzo dużo, byli w wielkim strachu, widząc tę demonstracyę, ale mieli sposobność przekonać się, że nasz chłop nie jestto ciemny chuligan, lecz dojrzały i świadomy obywatel.

Wiece ruskie. Na wielki wiec ruski, zapowiedziany na 2 lutego we Lwowie wybiera się przeszło 500 chłopów z powiatu tarnopolskiego. Drugie tyle zamówiło już sobie u komitetu miejsca w osobnym pociągu, który ma odejść do Lwowa. W Tarnopolu odbędzie się wiec ruski 31 bm. Po wiecu ma się odbyć pochód demonstracyjny głównemi ulicami miasta.

KRONIKA.

W Krakowie obecnie zbierane są różne jakieś składki rzekomo na rzecz rewolucyi w zaborze rosyjskim, za pokwitowaniami opatrzonemi rozmaitemi pieczęciami. Aby ofiarodawcy nie byli w błędzie, oświadczamy, że za cel, na jaki te składki zostaną użyte, my nie dajemy żadnej rękojmi, albowiem nie mamy nad niemi żadnej kontroli i nie wiemy, na jaki cel zostaną użyte. Jedynym organem, upoważnionym do odbierania składek dla zaboru rosyjskiego w Krakowie, jest komitet, którego przewodniczącym jest poseł Daszyński, a skarbnikiem dr Zygmunt Marek i co do tego komitetu obejmujemy gwarancyę, że zebrane przezeń pieniądze zostaną użyte na właściwy cel.

W warszawskiej „Młodości" (Nr. 3 z 20 stycznia) niejaki K—Radek rozpisuje się o liście tow. Daszyńskiego. Między innemi „wstyd go wprost ogarnia" z powodu argumentów tow. Daszyńskiego. Nie myślimy polemizować z owym p. KRadkiem, ale prosimy go, aby, jeżeli już się wstydzi, raczył wstydzić się swoich czynów, znanych dobrze właśnie w Krakowie i w Szwajcaryi, a bardzo jeszcze świeżych. Ponieważ ten KRadek ma dopiero 19 lat życia, więc nie chcemy go wykluczać na wieki z szeregów uczciwych ludzi, ogłaszając jego sprawki. Ale redakcya „Młodości" mogłaby dobrać sobie innego współpracownika, a KRadek zamiast do politykowania i mędrkowania, niechaj się zabierze do pokuty i oczyszczenia swego młodzieńczego życia. W tem mu naprawdę wstyd szczery dopomoże.

Z teatru komunikują nam: W środę 31 b. m. na dochód Tow. „Szkoły ludowej" odegrany będzie „Skarb" Staffa. Piękne to dzieło poezyi grywane z samym początkiem bieżącego roku teatralnego, na otwarcie nowego sześciolecia, wybitną literacką wartością, czarem słowa i mistrzowskim wierszem, równie jak niezwykłym pomysłem, zyskało sobie powodzenie u publiczności. Dyrekcya ponawia przedstawienie „Skarbu" w przekonaniu, że wiele osób we wrześniu jeszcze nieobecnych w Krakowie zechce zapoznać się z tym utworem, którego staranne wykonanie i piękną wystawę podnosiły wówczas recenzye. Cel tak szlachetny, jak przysporzenie funduszów Towarzystwa „Szkoły ludowej", znajdzie także niezawodnie gorące poparcie.

Wypadek w szpitalu. Odnośnie do wiadomości o śmierci Majówny na oddziale chirurgicznym szpitala św. Łazarza wskutek upływu krwi, dowiadujemy się, że policya odstąpiła akta prokuratoryi państwa dla wdrożenia śledztwa sądowego o występek z § 335 u. k. (przeciw bezpieczeństwu życia).

P. Wilhelm Feldman wygłosi we środę 31 b. m. w Czytelni dla kobiet (ul. Jagiellońska 5) odczyt p. t. „Literatura a życie we współczesnej Polsce". Początek o godz. 7 wieczorem.

„Ciężka" kradzież. Dnia 12 b. m. skradziono tapicerowi Lejzerowi Ormianerowi z sieni domu przy ul. Gertrudy 16 kanapę mahoniową (antyk) wartości 80 K. W poszukiwaniach swych zaszedł Ormianer do handlu mebli p. Telesznickiej przy ul. Szewskiej 10, gdzie znalazł swoją kanapę, którą T. kupiła od nieznajomego mężczyzny za 15 K.

Dnia 16 b. m. skradziono z sieni sądowej hali aukcyjnej przy ul. św. Jana kredens wartości 20 K. Sprawca chciał sprzedać go w handlu p. Telesznickiej, która poznała w nim sprzedawcę kanapy. Aby go przytrzymać, zamknęła go w magazynie, skąd jednak złodziej po wybiciu szyby i wyłamaniu krat u okna uciekł. Gonili go wprawdzie Józef Studnicki i Sylwester Janik, aż na ul. Jabłonowskich, ti jednak przybyli mu w pomoc dwaj wspólnicy i grożąc nożami zmusili Janika do odejścia. Dopiero 29 b. m. aresztowano jako sprawcę obydwu kradzieży 19-letniego Stanisława Pokludę, kamieniarza, który się też przyznał, ale spólników swoich wymienić nie chce. Zbadano, że Pokluda okradł też mieszkającego w tymże co on domu służącego Marcina Zórawa, i ojcu swemu skradł parę butów.

Religia a polityka. Od ks. Franciszka Gołby otrzymujemy następujące wykrętne sprostowanie: „Redakcya „Naprzodu" zarzuciła mi w swym dzienniku Nr. 26 dnia 28 stycznia, że ja, jako redaktor „Prawdy", a zarazem katecheta w gimnazyum św. Jacka, sprzedaję studentom tegoż gimnazyum cegiełki na maszynę introligatorską dla „Prawdy". Ponieważ ten zarzut jest niesłuszny, przeto proszę przyjąć i umieścić moje oświadczenie i sprostowanie na podstawie § 19 u. pr., że: 1) nieprawdą jest, że jestem redaktorem „Prawdy", 2) nieprawdą jest, że sprzedaję cegiełki na maszynę introligatorską dla „Prawdy".

Natomiast prawdą jest, że założyłem zakład wychowawczy dla uczniów gimnazyum św. Jacka i że w tym zakładzie uczniowie uczą się introligatorstwa, a maszyny introligatorskiej, którą mam zamiar nabyć, będą używać uczniowie gimnazyum św. Jacka do swoich celów, nie dla redakcyi „Prawdy".

Tyle ks. Gołba, który w żywe oczy zapiera się, jakoby był redaktorem łabajowej „Prawdy". Na wykrętach mu nie brak, jak widać.

Złodziej w podróży. Na telegraficzne doniesienie z Brzeżan aresztowano onegdaj na tutejszym dworcu kolejowym Oleksego Danyłowa z Dworca pow. Brzeżany, który skradłszy na szkodę p. Łozińskiej znaczniejszą kwotę wybrał się do Ameryki. Przy aresztowanym znaleziono 231 koron 20 h.

Przez pomyłkę wydrukowano w niedzielnym numerze „Naprzodu" w artykule „Krótkowidztwo i nieszczerość" IV. zjazd Bundu, zamiast: VI. zjazd Bundu.

Ostrzeżenie! Dowiadujemy się, że po Galicyi (w Jaśle podobno) kręci się znowu niejaki Kajetan Sworzeń, stolarz. Jest to indywiduum, przed którem ostrzegamy jak najusilniej organizacye partyjne. W Cieszynie i w Łazach na Śląsku i w Ostrawie Morawskiej dopuścił się Sworzeń licznych nadużyć, za które został z organizacyi raz na zawsze wykluczony. W Ostrawie był dłuższy czas kelnerem w domu publicznym, a następnie popełnił zbrodnię hańbiącą, za którą siedział parę miesięcy w Cieszynie.

Filharmonia lwowska urządza dnia 2 lutego niezmiernie interesujący koncert. Słynne „paryskie Towarzystwo dla starożytnych instrumentów" wykona na dawno zapomnianych instrumentach muzycznych z XVII wieku wspaniały program arcydzieł dawnej muzyki: Quinton, Clavecin, Viola d'amour, Viola di Gamba, Contrabasse, cała orkiestra dworu Sobieskiego i Ludwika XIV. zabrzmi po kilku wiekach zapomnienia czarodziejską harmonią zmartwychwstanie.

Bilety na ten interesujący koncert sprzedaje P. Fenc, róg ulicy Szewskiej i Rynku.

Uroczysty wieczorek. Z Nowego Sącza piszą nam: Aby uczcić rewolucyę w Polsce i Rosyi i równocześnie oddać hołd czterem męczennikom „Proletaryatu", urządzili tut. robotnicy dnia 28 stycznia o godz. 6 wieczorem uroczysty wieczorek w sali grupy miejscowej kolejarzy. Z udekorowanej czerwonymi sztandarami sceny przemówił tow. Malisz, kreśląc powstanie idei socyalistycznej i jej znaczenie dla ludzkości. Następnie w słowach podniosłych opisał walki i męczeństwa, poniesione dla tej idei u nas w Polsce, w końcu wygłosił apoteozę walk rewolucyjnych w Rosyi i Królestwie Polskiem, wzywając wszystkich do powstania, jako na znak hołdu męczennikom socyalizmu i ofiarom rewolucyi.

Po mowie tow. Malisza odśpiewał Chór robotniczy „Warszawiankę", „Pieśń pracy", poczem tow. Zofia Lisowska-Czapkiewiczowa wygłosiła wspaniałe Suplikacye A. Niemojewskiego. Na końcu tow. Malisz ułożył 2 obrazy z żywych osób, a mianowicie jeden przedstawiał ginące ofiary z r. 1886, a drugi cara Mikołaj II. jak zmuszony przez lud ogłasza konstytucyę. Wszystkie punkta progamu nagradzała publiczność burzliwymi oklaskami, zwłaszcza ostatni obraz, który trzykrotnie musiano odsłaniać. — Podczas pauz przygrywała muzyka robotnicza.

W Sosnowcu odbyły się w niedzielę 28 b. m. dwa wykłady Wilhelma Feldmana — jeden dla robotników, drugi dla inteligencyi. Wykłady, urządzane staraniem Uniwersytetu powszechnego, gromadzą tłumy słuchaczy.

Przeciw „podpalaczom" borysławskim. Oskarżonym doręczono już akt oskarżenia identyczny z tym, jaki mieli w Samborze i Stryju. Obok przewodniczącego wiceprezydenta Przyłuskiego, zasiadać będą jako wotanci radcy Promiński i Jasiński.

Szwindel syonistyczny przybiera rozmiary wprost niesmaczne. Gdyby wierzyć „Wschodowi", odbyło się w Galicyi w styczniu 250 olbrzymich wieców żydowskich, na których uchwalono natychmiastowe zaprowadzenie osobnych kuryj żydowskich. Na każdym wiecu było, wedle „Wschodu" conajmniej po pięć tysięcy uczestników, co razem daje $1\frac{1}{4}$ miliona uczestników. — to znaczy więcej, niż jest wogóle żydów w Galicyi... Jeżeli wszystkie wiece syońskie wyglądają tak, jak „olbrzymi" wiec we Lwowie, urządzony w Dorszeszlon-Zion przy ul. Rzeźnickiej, gdzie było z komisarzem policyjnym i z „szabesgojem" razem 20 gości — wówczas z agitacyą za kuryami wyznaniowemi jest bardzo źle.

Panowie syoniści wysyłają też petycye do parlamentu za kuryami, opatrzone milionowymi podpisami. Grafologowie mieliby bardzo obfity materyał do studyów, gdyby dano im do zbadania autentyczność podpisów na tych petycyach. Od czasu zburzenia Jerozolimy nie sfałszowali żydzi tyle podpisów na wekslach, ile pp. syoniści w jednym miesiącu styczniu roku bieżącego na swoich petycyach!

Z przeciwnikami kuryi wyznaniowej załatwiają się syoniści w swoim „Wschodzie" w zdumiewający prosty sposób. Oświadczają poprostu, że socyaliści zostali przekupieni... albo przez Byka, albo przez „Słowo polskie". Nie mniej, nie więcej. Młodzieńcy syońscy, którzy przez lata całe

Kongres ruskiej socyalnej demokracyi.

(Dokończenie).

Lwów, 28 stycznia.

Drugi dzień obrad

Na początku posiedzenia przywitał zjazd tow. Nemec z Pragi imieniem ogólnego zastępstwa partyjnego w Wiedniu, zaznaczając, że towarzysze w całej Austryi śledzą bacznie ruch chłopów w Galicyi, gdyż im ten ruch będzie silniejszym, tem mniej skutku odniosą wysiłki szlachty galicyjskiej, dążącej do udaremnienia reformy wyborczej. Tow. Nemec wita serdecznie towarzyszów ruskich i życzy im powodzenia w ich ciężkiej walce. (Oklaski).

Rewolucya za kordonem.

Tow. Hankiewicz, referent tego punktu porządku dziennego, wygłasza obszerny referat, w którym przedstawia wypadki w caracie, ich wpływ na stosunki u nas w Austryi i najbliższe zadania proletaryatu ukraińskiego w Galicyi i za kordonem. Tow. Hankiewicz stawia w końcu następujące dwie rezolucye:

I. „Zjazd ukraińskiej partyi socyalno-demokratycznej we Lwowie przesyła najserdeczniejsze pozdrowienie i wyrazy podziwu najwyższego wszystkim tym, którzy toczą bój bohaterski w państwie carów, a w pierwszej linii rewolucyjnemu proletaryatowi socyalistycznemu wszystkich narodów, od którego udarów zachwiał się carat.

Zjazd wita z radością najwyższy ten bój i ma pewność niezachwianą, że bój ten skończy się niezadługo zwycięstwem rewolucyi, upadkiem caratu. Upadek caratu da swobodę i przestrzeń wolną ludowi roboczemu w jego walce o lepszą przyszłość: upadek caratu da uciemiężonym narodom możność rozwoju swobodnego, da im możność wywalczenia wolności i samoistności politycznej.

Upadek caratu — to upadek reakcyi w całej Europie; — to sygnał dla socyalistycznego proletaryatu wszystkich krajów, że zbliża się czas wyzwolenia klas pracujących z jarzma niewoli, wyzysku i ciemnoty, że zbliża się czas rewolucyi socyalnej“.

II. „Zjazd U. P. S. D. we Lwowie przesyła pozdrowienie braterskie Ukr. Soc.-dem. Rob. Partyi (R. U. P.) za kordonem, składa jej wyrazy podziwu dla walki jej i pracy, prowadzonej wśród uciążliwych okoliczności, prowadzonej z takim trudem wśród indyferentnego do niedawna politycznie narodu ukraińskiego. Praca jej i walka, wzrost jej i rozwój — to rękojmia dla nas, że płomień rewolucyi ogarnie i ukraińskie społeczeństwo i że przyjdzie czas, kiedy nad rozwalonym kordonem w szeregach proletaryatu międzynarodowego stanie zjednoczony proletaryat ukraiński do walki o urzeczywistnienie socyalizmu“.

Nad referatem wywiązała się krótka dyskusya. Tow. Ostapczuk i Bachryj wyrażają gorącą sympatyę towarzyszom z za kordonu i zapewniają, że jak dotychczas, tak i na przyszłość będą uświadomieni chłopi galicyjscy, zwłaszcza ci, którzy mieszkają nad granicą, nieśli czynną pomoc rewolucyonistom w Rosyi. (Oklaski).

Po wyczerpaniu dyskusyi przyjęto rezolucyę tow. Hankiewicza przez aklamacyę.

Reforma wyborcza.

Tow. Wityk omawia walkę o reformę wyborczą. Jak długo Austrya Austryą, nie było u nas w Galicyi tak silnego ruchu politycznego, jak obecnie wśród chłopów. (Oklaski). Jeżeli cesarz daje obecnie reformę wyborczą, to nie z łaski, jak chcą wmówić w chłopów niektórzy, lecz z konieczności historycznej. Stara Austrya, jest ruiną, chylącą się do upadku. Szlachta galicyjska stara się przeszkodzić reformie i w tym celu używa z jednej strony protekcyi mamek i ciotek cesarskich (wesołość) z drugiej zaś stara się przedstawić ruch chłopów galicyjskich, jako ruch zbrodniarzy, chcących mordować i rabować Polaków i żydów. Szwindel z rozruchami w Nadwórny nie udał się na szczęście. Musimy jednak mieć się na baczności. Nie dopuśćmy do żadnych rozruchów! Pokrzyżujmy plany naszych wrogów. (Oklaski). Zwołujmy wiece, uświadamiajmy się, ale zachowajmy zimną krew! (Oklaski). Ustępujmy prowokatorom z drogi, nawet wtedy, gdy uczynią nam krzywdę. Jak długo nie trzeba agrarnego strejku, nie wywołujmy go. Na razie szanse reformy są dobre, więc odłóżmy tę ostrą broń na wypadek, gdyby nam reformy odmówiono. Żyjemy w bardzo doniosłej chwili. Nie strzelajmy na ślepo, lecz patrzmy mądrze, co robią przeciwnicy i do ich taktyki zastosujmy naszą. W tym kierunku wyjaśniajmy sytuacyę na wiecach chłopskich. (Głos: a co zrobić, jak wiec zakażą?) Tow. Wityk: nic nie robić! — Mówca stawia w końcu następującą rezolucyę:

„Zjazd ukraińskiej socyalnej demokracyi oświadcza, że powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo głosowania jest sprawą nieuniknioną i konieczną. Wprost nie można pojąć Austryi, jako państwa, jeśliby w najbliższej dobie nie zostało zaprowadzone powszechne, bezpośrednie, równe i tajne prawo głosowania. Jeśliby rząd austryacki cofnął się, Austrya stałaby się ruiną jako państwo. Zjazd ukraińskiej socyalnej demokracyi wita radośnie niezwykły ruch naszego ukraińskiego proletaryatu, jaki w ostatnich czasach rozwinął się za powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawem głosowania. Ten ruch, to groźne memento, że proletaryat w Galicyi nie da się pokrzywdzić w swych prawach.

Zjazd protestuje stanowczo przeciw podłym oszczerstwom, jakoby obecny ruch ukraińskiego proletaryatu był skierowany przeciw polskiemu ludowi, albo ażeby ten ruch miał jakibądź antyżydowski charakter.

Zjazd oświadcza, że ten ruch jest tylko ruchem za prawem do życia i do rozwoju ukraińskiego proletaryatu.

Zjazd uznaje, że w interesie wrogów ludu roboczego leży, ażeby u nas doszło do krwawych rozruchów, do zaprowadzenia wyjątkowych ustaw, do przelania niewinnej krwi naszego chłopa i robotnika.

Wobec tego zjazd przestrzega przed wywołaniem wszelkich rozruchów. W interesie sprawy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa głosowania leży, ażeby nasze wiece i zgromadzenia były teraz spokojne i poważne. Nasze hasło na teraz: Organizujmy się! Bądźmy gotowi. Lud teraz spokojnie czeka i żąda. Zjazd przestrzega jednak, że wszelkie przewlekanie i cofanie się ze strony rządu, wywołać może nieobliczalne następstwa“.

Po referacie tow. Wityka zabrał głos, przywitany burzliwymi oklaskami tow. poseł Daszyński, który wywodził: Jak w roku 1902 zaimponowaliście, towarzysze, olbrzymim strejkiem agrarnym, tak i ten obecny ruch polityczny wśród chłopów wywołuje podziw i uwielbienie nas wszystkich. Niema w całej Austryi kraju, w którymby tyle zrobiono na wsi, co u was. Dla szlachty polskiej są Rusini tem, czem dla czynowników carskich chunchuzi. Jak ci, tak i tamci pozorują każde łotrostwo strachem przed Rusinami. Na każde żądanie reformy odpowiadają: nie można, bo nas zjedzą Rusini. Są u nas kuglarze, którzy na tym punkcie wyzyskują głupotę mas, jak w Rosyi czynownicy głupotę rządu. Rusini zjedzą nas z kretesem za dziesięć lat — tak nam ciągle mówią nacyonaliści polscy. Jak gdyby przez tych dziesięć lat rodziły matki ruskie samych geniuszów, zaś matki polskie samych idyotów. (Wesołość). Ręka w rękę z szlachtą galicyjską idzie prasa wiedeńska, stojąca na usługach kapitału żydowskiego. Niech tylko jeden żyd w Galicyi poczuje obawę, a już „Neue freie Presse“ wali łokciowe telegramy o rozruchach antysemickich. Wszystkie te alarmy gazeciarskie są bezwstydnym szwindlem. Spokój wśród mas chłopskich jest wprost podziwu godnym. Nikomu dotychczas włos z głowy nie spadł, mimo, że chłopi radzą, wiecują, politykują. Dla naszych wrogów byłoby bardzo pożądanem, aby wybuchły rozruchy. Jakto, pytają, chłopi nie palą, nie mordują? Bo sumienie im mówi, że chłopi powinni palić, mordować. Dla nich chłop ruski — to wyrzut sumienia. (Oklaski). Najlepsi z was pracują nad tem, by ruch wśród chłopów nie przybrał takich form, jakich sobie życzą wrogowie ludu. Nie dajcie się sprowokować! Jeszcze parę tygodni, a szlachta będzie goniła, jak zwaryowana, a my będziemy tryumfowali. (Oklaski). Na dziś wybierzmy taką broń, jaka jest odpowiednią. Ograniczmy się dobrowolnie, pokażmy, że chłop ruski, to siła świadoma, zozganizowana, która uderzy wtedy, gdy partya rozkaże. (Burzliwe oklaski).

Tow. Sijak, delegat z Sołotwiny, miejscowości obok Nadwórny, opisuje, na jak straszne prześladowania narażeni są opozycyjni chłopi. Pogłoski o rozruchach antyżydowskich są bezczelnem kłamstwem. Żandarmi zachowują się prowokująco, za najdrobniejszą rzecz grożą odrazu strzelaniem.

Tow. Nowakowski (Sokal) stwierdza, że chłopi polscy idą razem z ruskimi. I oni zrozumieli, że reforma wyborcza leży w interesie całego ludu. Fakt ten doprowadza do wściekłości szlachtę podolską. Karność wśród chłopów jest wielką. Nie dają się nikomu prowokować.

Przemawiają następnie tow. Iwaszko, Szpak, Tafendyk, Uhornik, Douhau, Łyszczeń, Ostapczuk, Pastuszeńko, Bachryj, Feifer i inni, opisując prześladowania, na jakie narażeni są chłopi. Z mów delegatów przebija się ogromny zapał. Ze sprawozdań ich wynika, że uświadomienie ludu wiejskiego we wschodniej Galicyi poczyniło w ostatnich miesiącach ogromne postępy.

Tow. Meleń proponuje wydanie manifestu do całego ludu ruskiego w sprawie reformy wyborczej.

Po wyczerpaniu listy mówców przyjmuje zjazd rezolucyę tow. Wityka, tudzież projekt manifestu, wypracowany przez tow. Melenia.

Na tem odroczono obrady do popołudnia. Podczas przerwy południowej fotografowali się delegaci zjazdu.

Organizacya.

Tow. Meleń wykazuje potrzebę silniejszej, niż dotychczas, organizacyi partyjnej, takiej samej, jaką już mają nasze bratnie partye socyalistyczne. Należałoby też w jak najkrótszym czasie zamienić organ partyjny „Wolę“ z dwutygodnika na tygodnik, tudzież więcej, niż dotychczas, wydawać pouczających broszur politycznych. Aby zarząd partyi mógł sprostać swoim zadaniom, należy wprowadzić podatek partyjny. Wprowadzenie reformy wyborczej postawi partyę przed wielkiemi zadaniami, to też musimy zawczasu pomyśleć o organizacyi, która powinna pokryć siecią cały kraj.

Tow. Feifer żali się, że „Kolejarz“ nie wychodzi w języku ruskim.

Tow. Ostapczuk wnosi, aby przyjąć referat tow. Melenia do wiadomości i przyjąć wnioski, przez niego proponowane, a natomiast przejść do kwestyi agrarnej.

Tow. Lewiński żali się, że egzekutywa nie złożyła dokładnego sprawozdania. Organizacya dotychczasowa jest słaba. „Wola“ wychodziła nieregularnie, dopiero teraz wychodzi ona punktualnie, a liczba abonentów wzrosła do 1500. (Oklaski).

Tow. Diamand odpowiada na uwagi tow. Fejfera: Dawaliśmy dowodów dość, że nam rozwój organizacyi ruskiej leży na sercu. Wasza organizacya, jest naszą organizacyą. (Oklaski). I my uznajemy, że pisma fachowe powinny być wydawane w tym języku, w jakim mówią członkowie. My np. nie mamy polskiego pisma dla metalowców, piekarzy i t. d. Pochodzi to stąd, że zbyt mało członków jest zorganizowanych. Ażeby pismo fachowe mogło się utrzymać, potrzeba przynajmniej 3000 odbiorców. Tow. Kaczanowski stara się o to, by do „Kolejarza“ dodawano dodatek ruski. (Oklaski).

Tow. Pasieczny (Wiedeń) ubolewa, że prezes „Woli“ stanisławowskiej witał biskupa Chomyszyna. Następnie czyni mówca zarzut egzekutywie, że nie odpowiada na listy i nie płaci podatku do egzekutywy ogólno-austryackiej.

Kwestyę organizacyi uchwalono na razie odłożyć, natomiast przystąpić do punktu:

Kwestya agrarna.

Referent tow. Ogrodnik wywodzi, że 94% ludności ruskiej w Galicyi zajmuje się rolnictwem, toteż kwestya agrarna jest dla nas rzeczą nadzwyczajnej wagi. W dzisiejszych stosunkach ogólny kongres partyjny nie tak prędko zajmie się kwestyą agrarną. Wobec tego musimy uchwalić na naszym zjeździe program i przedłożyć go później ogólnemu kongresowi partyjnemu do zatwierdzenia. Referent odczytuje następnie obszerny projekt, który ma być uzupełnieniem programu austryackiej socyalnej demokracyi i prosi o jego przyjęcie.

Tow. Hankiewicz oświadcza, że program, zaproponowany przez tow. Ogrodnika, nie jest jeszcze dojrzałym do uchwalenia. Powinien on być wydrukowany i przedyskutowany w prasie partyjnej. W tym celu wnosi mówca, aby definitywne uchwalenie programu agrarnego odłożyć na później.

Tow. Ostapczuk wskazuje, że program, proponowany przez referenta, jest rewizyonistycznym. Jakkolwiek kwestya agrarna jest dla nas bardzo ważną, nie możemy dziś programu uchwalać. Trzeba przedtem zwołać ankietę, celem gruntownego przedyskutowania.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono w myśl wniosku tow. Hankiewicza odłożyć całą sprawę i zwołać w tej sprawie ankietę.

Organizacya.

Po załatwieniu kwestyi agrarnej dokończono dyskusyę nad organizacyą.

Tow. Seelieb porusza myśl, aby egzekutywa składała się nietylko z ludzi miejscowych, lecz także z zamiejscowych. Co do organizacyi zawodowej przypomina mówca, że organizacye zawodowe nie są ani polskie, ani ruskie, lecz jednolite. Agitujmy wśród robotników ruskich, aby się do nich zapisywali. Przedewszystkiem zaś powinniśmy założyć jak najprędzej organizacyę służby dworskiej.

Tow. Douhij (Zbaraż) wzywa towarzyszów, aby składali podatek na egzekutywę. Ci, którzy nie mogą płacić gotówką, niechaj dają w naturze. (Oklaski).

Tow. Meleń odpowiada na zarzuty, wynikłe w ciągu dyskusyi, poczem uchwalono wnioski referenta co do zakładania stow. „Woli“ na wsi i w miastach, komitetów miejscowych i ustanawiania mężów zaufania i co do podatku partyjnego w wysokości 50 h rocznie od członka.

Inne wnioski odesłano do egzekutywy.

Przewodniczący tow. Jarosiewicz podaje do wiadomości, że delegatów na obecnym zjeździe jest 95.

Wybór zarządu partyjnego.

Tow. Wityk proponuje następujący zarząd partyjny: Hankiewicz, Wityk, Woźniak, Jarosiewicz, Lewiński, Rostkowicz, Szpak, Buniak i Panas ze Lwowa, a z prowincyi: tow. Ostapczuk (Zbaraż), Meleń (Przemyśl), Iwanowicz (Jaworów), Bezpałko, Topuszczak, Ogrodnik (z Bukowiny) i Pfeifer (Stanisławów).

Listę tę przyjęto jednogłośnie.

Wnioski.

Tow. Bezpałko (z Bukowiny) porusza kwestyę osobnej partyi żydowskiej i wnosi rezolucyę, uznającą jej istnienie.

Tow. Meleń występuje stanowczo przeciw wnioskowi tow. Bezpałki. W kwestyi tej wypowiedziała się ogólno-austryacka egzekutywa i zjazd ogólno-austryacki. Uchwały tam powzięte obowiązują nas wszystkich, może z wyjątkiem towarzyszów z Bukowiny. Dla nas jest to kwestya przesądzona, bezprzedmiotowa, wobec czego stawiam wniosek przejścia nad tą sprawą do porządku dziennego bez dyskusyi. (Oklaski).

Wniosek ten przyjęto ogromną większością głosów.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zakończył zjazd tow. Jarosiewicz przemową, w której podziękował delegatom za wydatną pracę i wnosi okrzyk na cześć międzynarodowej partyi socyalno-demokratycznej.

Okrzyk ten powtarzają delegaci z zapałem, poczem odśpiewują pieśń „Szalijte“.

Z CARATU.

Ruch wśród kozaków.

Rząd rosyjski w swojem zaślepieniu zaczyna sam pozbawiać się najlepszego swego narzędzia: kozaków. Wydał on cały szereg przepisów, wyjmujących kozaków z pod świeżo ogłoszonych praw „liberalnych“. Nie wolno im zakładać stowarzyszeń politycznych ani zajmować się sprawami politycznemi i oddano ich pod rozkazy ministra spraw wewnętrznych, względnie jego pomocnika dla spraw policyjnych, zamiast — jak to dotychczas było — pod rozkazy ministra wojny. Obudziło to reakcyę w tych „psach carskich“, czego najlepszym dowodem odezwa drugiego urupskiego pułku kozaków, którą ogłasza „Molwa“ z następującym dopiskiem cenzora: „Zmuszony przez kozaków urupskich i celem zabezpieczenia spokoju w mieście pozwalam drukować. Policmajster *Romaszczuk*“.

Odezwa powiada, że kozacy zmobilizowani 22 listopada 1904 na wojnę musieli zostać wewnątrz państwa dla pełnienia służby policyjnej. Ślepo władzom posłuszni, bili lud nahajkami, rozpędzali go kolbami, strzelali do bezbronnych, ochraniali lupanary i dawali się komenderować stójkowym. „O chłodzie i głodzie pełniliśmy swoją podłą służbę, ale milczeliśmy, przekonani, że spełniamy w ten sposób wolę Gosudara. — Kiedy jednak manifestem z 30 października car nasz dał narodowi rosyjskiemu wolność, kiedy wszyscy zrozumieli, że chce on ulżyć życie biednemu ludowi i kiedy mimo to naszego życia katorżnego nie nadszedł koniec — zaczęliśmy pojmować, o co właściwie chodzi“.

Na ich skargi o zły wikt, grożono im najsurowszemi karami. Teraz pułk odmawia dalszego pełnienia służby policyjnej i własnowolnie odchodzi z Ekaterinogrodu do swoich stanic. Żądają, łącząc swój głos z głosem całej Rosyi:

1) Natychmiastowego zwołania dumy na podstawie powszechnego, równego i tajnego prawa głosowania;

2) natychmiastowego uwolnienia więźniów politycznych;

3) demobilizacyi i wypłacenia zaległych należytości;

4) aby nikt z powodu tych żądań nie ucierpiał, gdyż za każdego powstanie cały pułk urupski.

Odezwa ta świadczy, że i u kozaków odezwała się samoobrona, która dużo jeszcze da rządowi do czynienia.

Robotnicze Związki zawodowe w Petersburgu.

Według tygodnika „Związek zawodowy“, wychodzącego w Petersburgu — związki zawodowe robotnicze rozszerzają się coraz bardziej. Na posiedzenie biura stowarzyszeń zawodowych w dniu 13 b. m. 13 stowarzyszeń wysłało swych delegatów. Należy wspomnieć, że delegaci przedstawiali najrozmaitsze zawody, począwszy od stolarzy i piekarzy, skończywszy na fotografach i farmaceutach. W czasie swej działalności Związki te ulegały ciągłym prześladowaniom ze strony policyi. Związek metalowców po świetnym początkowo rozwoju został policyjnie zamknięty, tak samo i Związek złotników, szewców, robotników portowych i okrętowych. Za to rozwijają się lepiej Związki robotników kartonowych, z fabryki prochu Achteńskiego, budowlanych (1200 członków), krawców, pomocników handlowych (1500 członków), farmaceutów, piekarzy, ostatni stosunkowo dość powolnie, wreszcie Związek drukarzy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność stolarze krakowscy!** W niedzielę 4 lutego o godz. 10 rano odbędzie się zgromadzenie przedwyborcze robotników stolarskich w Związku stow. rob., Mały Rynek 6. O liczny udział uprasza zarząd.

× **Lwów. Pierwsze walne zgromadzenie Związku robotników budowlanych** dla Galicyi, Bukowiny i W. Ks. Krakowskiego odbędzie się we Lwowie w piątek 2 lutego o godz. 10 przed południem w lokalu metalowców (pasaż Mikolascha).

× **Wiedeń. Poufne zebranie** odbędzie się w piątek 2 lutego o godz. 4 po południu w sali Königsegggasse 10 (Verbandsheim) w celu omówienia spraw nader ważnych, interesujących ogół Polaków zamieszkałych w Wiedniu. Komitet.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Zarząd Kasy chorych m. Lwowa

rozpisuje niniejszem

KONKURS.

na posadę urzędnika (buchaltera)

pod następującymi warunkami:

1. Do posady tej, przez pierwszy rok prowizoryczne], przywiązaną jest **płaca roczna 2·400 koron.**
2. Kandydaci chcący się ubiegać o tę posadę mają wnieść podanie najdalej do dnia 15-go lutego 1906 na ręce dyrekcyi kasy chorych m. Lwowa ulica Brajerowska l. 8 i zaopatrzeć je w dowody.
   a) że kompetent nie przekroczył 35-go roku życia,
   b) że posiada wszechstronne teoretyczne i praktyczne wykształcenie w zawodzie buchalteryjnym.
   c) jakie pokończył nauki,
   d) że włada jezykami krajowymi.

Lwów, dnia 25 stycznia 1906 r.

Zarząd Kasy chorych m. Lwowa.

FILIP BESEN
przewodniczący.

77

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie. (Telefon Nr. 412.)